

Jedwabne i Radziłów – pogromy bliźniacze?

Po ataku niemieckim na ZSRR 22 czerwca 1941 r. przez nowo zajęte przez Wehrmacht terytoria, znajdujące się dotychczas pod okupacją sowiecką, przetoczyła się fala pogromów Żydów. Pogromy, mordy, rabunki i inne przejawy antyżydowskiej przemocy występowały w pierwszych tygodniach wojny wzdłuż całego frontu wschodniego od Łotwy i Litwy, przez Zachodnią Białoruś i Zachodnią Ukrainę, aż po Bukowinę i Besarabię. U ich podłoża leżał przedwojenny antysemityzm, lecz jeszcze silniejszym czynnikiem bezpośrednio motywującym agresorów były napięcia międzyetniczne i antyżydowskie resentymenty narosłe w okresie okupacji sowieckiej¹.

W wielu wypadkach były one umiejętnie podsycane przez działających na zapleczu frontu funkcjonariuszy niemieckiej Policji Bezpieczeństwa. Żydzi, zgodnie z głęboko zakorzenionym stereotypem „żydokomuny”, stali się kozłami ofiarnymi, na których miejscowi nacjonaliści dokonywali zemsty za represje sowieckie.

Pogromy nie miały jednolitego scenariusza. Niejednokrotnie mordy i napaści na Żydów zaczynały się od egzekucji osób wskazanych przez miejscową ludność jako komuniści (zdarzało się, że Niemcy wciągali do udziału w rozstrzeliwaniach miejscowych ochotników). Bardzo często *spiritus movens* antyżydowskich akcji były miejscowe milicje i formacje paramilitarne, rekrutujące się spośród byłych członków antysowieckiej konspiracji, działające zarówno spontanicznie, jak i zgodnie z sugestiami oraz instrukcjami niemieckiej Policji Bezpieczeństwa. Ich działalność przyniosła szczególnie mordercze żniwo w państwach bałtyckich, gdzie oddziały wywodzące się z litewskich i łotewskich „leśnych braci” stały się w rękach Niemców głównym narzędziem mordu w pierwszej fazie Zagłady. Jednak w wielu wypadkach członkowie miejscowych

¹ Por. A. Żbikowski, *U genezy Jedwabnego. Żydzi na Kresach Północno-Wschodnich II Rzeczypospolitej, wrzesień 1939 – lipiec 1941*, Warszawa 2006; M. Wierzbicki, *Polacy i Żydzi w zaborze sowieckim. Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach północno-wschodnich II RP pod okupacją sowiecką (1939–1941)*, Warszawa 2001; tenże, *Stosunki polsko-żydowskie na Zachodniej Białorusi w latach 1939–1941*, [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 1: *Studia*, red. P. Machcewicz, K. Persak, Warszawa 2002.

ochotniczych straży obywatelskich i ludność cywilna dokonywali pogromów bez udziału Niemców².

Pogromów i mordów Żydów latem 1941 r. dokonywano również na terenach zamieszkiwanych zwarcie przez ludność polską, w zachodniej części przedwojennego województwa białostockiego³. Przez kilkadziesiąt lat wydarzenia te nie funkcjonowały w polskiej świadomości historycznej, nie wiedziała o nich też większość zawodowych historyków⁴. O masowych mordach Żydów popełnionych podczas wojny przez Polaków polska opinia publiczna dowiedziała się wiosną 2000 r. z książki Jana Tomasza Grossa opisującej zbrodnię w Jedwabnem⁵. To niewielkie, ale napisane z polemicznym temperamentem studium przypadku wywołało szok, podważało bowiem utrwalony autoportret Polaków jako wyłącznie ofiar wojny. Nic też dziwnego, że spowodowało olbrzymią i niezwykle emocjonalną debatę o historii najnowszej⁶. Kolejne badania dowiodły, że zbrodnia w Jedwabnem oraz wspomniane w pracy Grossa morderstwa w pobliskich Radziłowie i Wąsoszu nie były izolowanymi

² Próba całościowego opisu zjawiska pogromów z lata 1941 r. zob. W. Mędykowski, *W cieniu gigantów. Pogromy 1941 r. w byłej sowieckiej strefie okupacyjnej. Kontekst historyczny, społeczny i kulturowy*, Warszawa 2012.

³ Powiaty: szczuczyński (później grajewski), łomżyński, część powiatów białostockiego, zambrowskiego i wysokomazowieckiego.

⁴ Do wyjątków należały enigmatyczna – co było dyktowane ograniczeniami cenzuralnymi – wzmianka Szymona Datnera z 1966 r. o udziale w rzeziach Żydów „miejscowych szumowin i elementów kryminalnych” (S. Datner, *Eksterminacja ludności żydowskiej w okręgu białostockim*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1966, nr 4 [60], s. 19) oraz opublikowany w 1992 r. artykuł Andrzeja Żbikowskiego (A. Żbikowski, *Lokalne pogromy Żydów w czerwcu i lipcu 1941 roku na wschodnich rubieżach II Rzeczypospolitej*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1992, nr 2/3 [162/163], s. 3–18). Ten ostatni autor koncentrował się głównie na wydarzeniach na Zachodniej Ukrainie; w jego tekście Radziłów został tylko wymieniony, a nazwa Jedwabne się nie pojawiła. Oba artykuły ukazały się w specjalistycznym czasopiśmie o ograniczonym kręgu czytelników.

⁵ J.T. Gross, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny 2000. Rok wcześniej Gross opublikował kluczową relację Szmula Wasersztejna o tej zbrodni w księdze pamiątkowej ku czci prof. Tomasza Strzembosza (J.T. Gross, *Lato 1941 w Jedwabnem. Przyczynek do badań nad udziałem społeczności lokalnych w eksterminacji narodu żydowskiego w latach II wojny światowej*, [w:] *Europa nieprovincjonalna. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 1999, s. 1097–1103). O historiografii zbrodni w Jedwabnem „przed Grosse” zob. T. Szarota, *Mord w Jedwabnem. Dokumenty, publikacje i interpretacje z lat 1941–2000. Kalendarium*, [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 1, s. 461–488 (większość publikacji z okresu analizowanego przez Szarotę przypisywała wyłączne sprawstwo zbrodni w Jedwabnem Niemcom).

⁶ Nie ma tu miejsca na jej omawianie ani nawet na wymienienie wszystkich publikacji analizujących tę debatę. W mojej opinii do najlepszych studiów na ten temat należy praca Piotra Foreckiego *Od „Shoah” do „Strachu”. Spory o polsko-żydowską przeszłość i pamięć w debatach publicznych*, Poznań 2010.

incydentami, lecz stanowiły fragment lokalnego zjawiska antyżydowskich pogromów⁷. Andrzej Żbikowski zidentyfikował 26 miejscowości w Łomżyńskim i na zachodniej Białostocczyźnie, gdzie na przełomie czerwca i lipca 1941 r. doszło do wystąpień przeciwko Żydom z udziałem ludności polskiej⁸. W szerszej perspektywie wpisywały się one w falę pogromów, o których była mowa na wstępie.

Bliźniacze pogromy czy eksterminacje?

Nawet na tym tle mordy w Jedwabnem i Radziłowie mają charakter wyjątkowy. Wyróżnia je próba eksterminacji wszystkich żydowskich mieszkańców tych miasteczek, a co za tym idzie liczbowa skala ofiar, w obu przypadkach wynosząca kilkuset zabitych. Żydzi z Radziłowa i Jedwabnego – mężczyźni, kobiety, starcy, dzieci, niemowlęta – zostali żywcem spaleni w stodołach. Taki *modus operandi* sprawców wykraczał poza „tradycyjny” wzorzec pogromu jako formy rozładowania negatywnych emocji wobec grupy mniejszościowej, w którym agresja napastników przejawiała się zwykle w stosowaniu przemocy fizycznej, upokarzaniu ofiar, gwałtach, niszczeniu mienia, rabunkach, a zabójstwa były raczej rezultatem eskalacji przemocy i efektem działania psychologii tłumu niż z góry zaplanowanym celem sprawców⁹. Ta specyfika zbrodni w Jedwabnem i Radziłowie skłania do zastanowienia, czy w odniesieniu do nich zasadne jest użycie słowa „pogrom”. Ponieważ utrwaliło się ono w historiografii, będzie i tutaj stosowane, warto jednak zachować w pamięci niniejsze zastrzeżenie.

Analogii między Radziłowem i Jedwabnem jest więcej. Podobieństwa dotyczą przebiegu wydarzeń oraz dynamiki procesów społecznych zarówno w okresie poprzedzającym pogromy, jak i w krytycznych dniach, organizatorskiej roli odegranej przez członków samowolnych polskich władz lokalnych i straży obywatelskich, wreszcie obecności na miejscu zapewne tego samego oddziału niemieckiej Policji Bezpieczeństwa jako co najmniej inspiratora pogromów. Te podobieństwa, a także bliskość w czasie i przestrzeni (mord w Radziłowie został dokonany 7 lipca, a w Jedwabnem 10 lipca 1941 r.; obie miejscowości dzieli 18 km) pozwalają spojrzeć na pogromy w Radziłowie

⁷ A. Żbikowski, *Pogromy i mordy ludności żydowskiej w Łomżyńskim i na Białostocczyźnie latem 1941 roku w świetle relacji ocalałych Żydów i dokumentów sądowych*, [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 1, s. 159–271; M. Tryczyk, *Miasta śmierci. Sąsiedzkie pogromy Żydów*, Warszawa 2015.

⁸ Kolejne 25 miejscowości, gdzie miejscowa ludność brała udział w mordowaniu Żydów, leży dalej na wschód (A. Żbikowski, *U genezy Jedwabnego...*, s. 213).

⁹ Por. W. Mędykowski, *W cieniu gigantów...* (zwłaszcza część trzecia „Zarys teorii i interpretacja pogromów”).

i Jedwabnem jako na swego rodzaju wydarzenia „bliźniacze”, dzielące wspólny „kod genetyczny”.

Jednym ze sposobów radzenia sobie z dysonansem poznawczym wywołanym przez rewelacje Jana Tomasza Grossa było negowanie jego ustaleń¹⁰. Postawę taką ułatwiało to, że dokonana w *Sąsiadach* rekonstrukcja wydarzeń w Jedwabnem – chociaż w świetle późniejszych badań okazała się zasadniczo poprawna – opierała się na źródłach zawierających wiele luk. Być może gdyby zrzędzeniem przypadku Gross natrafił w archiwach nie na relację Szmula Wasersztejna i akta bardzo niestarannie prowadzonego śledztwa w sprawie zbrodni w Jedwabnem, ale na znacznie bogatsze źródła dotyczące mordu w Radziłowie, kontrowersji i wątpliwości byłoby mniej.

Skoro tak się nie stało, warto dziś podjąć próbę równoległego spojrzenia na obie zbrodnie. Skłania do tego hipoteza o „bliźniaczym” charakterze pogromów w Jedwabnem i Radziłowie oraz to, że drugi z nich jest lepiej udokumentowany źródłowo. Taka symultaniczna analiza pozwoli pełniej wyjaśnić genezę, mechanizmy i dynamikę wydarzeń. Elementy słabiej widoczne w przypadku pogromu w Jedwabnem lepiej widać w Radziłowie i *vice versa*. Mamy do czynienia z dopełniającymi się obrazami.

Podstawę analizy stanowią powojenne relacje ocalałych Żydów, akta powojennych śledztw i procesów karnych (w sprawie zbrodni w Jedwabnem odbyły się dwa procesy, w sprawie Radziłowa – osiem), dokumenty niemieckie dotyczące działalności oddziałów operacyjnych Policji Bezpieczeństwa oraz materiały ze śledztw Instytutu Pamięi Narodowej w sprawie zbrodni w Jedwabnem i Radziłowie¹¹. Największą wagę przykładam do świadectw najwcześniejszych. Znacząca część wypowiedzi świadków lub rzekomych świadków, utrwalonych w prasie po publikacji książki Grossa, skontaminowana była bowiem z wiedzą i poglądami stanowiącymi refleks debaty jedwabieńskiej i nierzadko zawierała konfabulacje¹². Do wyjątków zaliczam źródła wywołane przez Annę Bikont,

¹⁰ Większość opublikowanych antologii głosów w debacie o zbrodni w Jedwabnem pomijała jej nurt „negacjonistyczny”. Jest on jednak obszernie zaprezentowany w raporcie dotyczącym treści ksenofobicznych w polskiej prasie w 2001 r., zob. S. Kowalski, M. Tulli, *Zamiast procesu. Raport o mowie nienawiści*, Warszawa 2003.

¹¹ Najważniejsze dokumenty archiwalne opublikowano w: *Wokół Jedwabnego*, t. 2: *Dokumenty*, red. P. Machcewicz, K. Persak, Warszawa 2002. Postanowienie z 30 VI 2003 r. o umorzeniu śledztwa sygn. S 1/00/Zn w sprawie zbrodni w Jedwabnem, podsumowujące jego ustalenia, dostępne jest w Internecie: www.ipn.gov.pl/download/1/66087/SledztwowsprawiezaboojstwowJedwabnem.pdf (dostęp: 9.08.2017; dalej cytowane jako: Postanowienie – Jedwabne).

¹² W niektórych przypadkach te same osoby co innego mówiły publicznie dziennikarzom, a co innego prokuratorowi pod rygorem odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania. Te ostatnie relacje traktuję jako bardziej miarodajne również ze względu na ich umiejętny weryfikowanie przez prokuratora Radosława Ignatiewa w trakcie przesłuchań dodatkowymi pytaniami.

której wnikliwe śledztwo dziennikarskie stanowi nie mniej cenny wkład do badań nad zbrodniami w Radziłowie i Jedwabnem niż prace *sensu stricto* naukowe¹³.

Przedwojenny antysemityzm

Chociaż przed wojną Jedwabne i Radziłów leżały w dwóch różnych powiatach (łomżyńskim i szczuczynskim), charakteryzowały je wspólne uwarunkowania społeczno-polityczne. Był to teren o bardzo silnych wpływach Stronnictwa Narodowego. W wyborach z 1930 r. partia ta zdobyła w gminie Jedwabne 73% głosów, w gminie Radziłów – 56%, a w gminie Wąsosz – 71% (w samych miasteczkach ze względu na wyborców żydowskich głosujących na BBWR wyniki endecji były słabsze)¹⁴. Szczególny dla tego regionu był relatywnie duży odsetek wśród ludności drobnej szlachty zagrodowej, charakteryzującej się wysokim stopniem świadomości narodowej, a w ówczesnych realiach – również nacjonalizmu. Sympatykami lub wręcz działaczami narodowej demokracji było wielu duchownych diecezji łomżyńskiej (w tym proboszczowie z Jedwabnego i Radziłowa – księża Marian Szumowski i Aleksander Dołęgowski) z bp. Stanisławem Łukomskim na czele, a lokalna prasa katolicka i kazania księży należały do głównych kanałów propagandy antysemickiej (a także antysanacyjnej)¹⁵.

Antyżydowska ofensywa endecji nasiliła się w ostatnich latach przed wojną. Jedną z głównych form działania był bojkot żydowskiego handlu, choć niekiedy zdarzały się akty przemocy fizycznej, a nawet zabójstwa. Bojówki narodowców pikietowały żydowskie sklepy i stragany, terroryzując ich właścicieli i potencjalnych polskich kupujących. Chaja Finkelsztejn z Radziłowa wspominała, jak przed wojną „mieszkańcy wsi stawali z kijami przy żydowskich sklepach i nie pozwalali chrześcijanom kupować u Żydów. Kiedy znalazł się ktoś, kto wchodził tylnymi drzwiami i kupował u Żyda, a ci dowiedzieli się o tym, oblewali naftą kupione produkty”¹⁶. Do najgwałtowniejszych zamieszek

¹³ Por. A. Bikont, *My z Jedwabnego*, wyd. 2, Wołowiec 2012. Relacje zebrane przez Annę Bikont wielokrotnie potwierdzają informacje zawarte w źródłach archiwalnych.

¹⁴ J.J. Milewski, *Polacy i Żydzi w Jedwabnem i okolicy przed 22 czerwca 1941 roku*, [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 1, s. 66.

¹⁵ Por. D. Libionka, *Duchowieństwo diecezji łomżyńskiej wobec antysemityzmu i zagłady Żydów*, [w:] tamże, s. 105–128.

¹⁶ Wspomnienia Chai Finkelsztejn z 1946 r., [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 313. Potwierdza to zeznanie Jana Romanowskiego z 2 VIII 2001 r. (Postanowienie z 24 X 2014 r. o umorzeniu śledztwa sygn. S 47/11/Zn w sprawie zbrodni w Radziłowie – kopia w moich zbiorach; dalej cytowane jako: Postanowienie – Radziłów). Podobnie wyglądał bojkot sklepów żydowskich w Jedwabnem (Instytut Pamięci Narodowej, Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku [dalej: IPN, OK], Akta śledztwa sygn. S 1/00/Zn w sprawie zbrodni w Jedwabnem, Zeznanie Tadeusza Brzeczki z 27 IX 2002 r., k. 5831).

na tym tle, które przerodziły się w regularny pogrom, doszło w 1933 r. w Radziłowie¹⁷. Zabici przez interweniującą policję bojówkarze zostali uznani za lokalnych bohaterów; w 1937 r. ks. Aleksander Dołęgowski zorganizował „wielką religijno-narodową uroczystość” ku ich czci¹⁸.

Akcje bojkotowe odbywały się również w Jedwabnem. Oto zapis z tamtejszej kroniki parafialnej z 25 sierpnia 1937 r.: „Dziś dzień targowy, na rynku już od rana rozstawili Żydzi stragany z towarami, ale już o godz. 10 członkowie Stronnictwa Narodowego usunęli ich cały handel, został polski. Na rynku nikt nie ośmielił się wejść do sklepu żydowskiego, a jedna kobieta mimo ostrzeżenia weszła do piekarza Żyda, za to dostała lanie (kijem)”¹⁹.

Co znamienne, w przekazach dotyczących zbrodni w Radziłowie i Jedwabnem znajdują się wzmianki, że uczestnicy tych pogromów brali przed wojną udział w antyżydowskich bojkotach, a nawet, jak sklepikarz Józef Sobuta z Jedwabnego, odnosili z tego korzyść materialną²⁰. Jest to uchwytne nić łącząca przedwojenny antysemityzm z mordami dokonanymi latem 1941 r.

Zemsta za okupację sowiecką

Specyfika rejonu Jedwabnego polegała również na powstaniu tam już w 1939 r. z inicjatywy proboszcza ks. Mariana Szumowskiego i ks. Stanisława Cudnika z pobliskiego Burzyna wyjątkowo licznej konspiracji antysowieckiej (pod koniec roku dowództwo nad nią przejął przedstawiciel Związku Walki Zbrojnej kpt. Aleksander Burski). Wiosną 1940 r. na uroczysku Kobielno na bagnach biebrzańskich założono stałą bazę partyzancką, co było zjawiskiem wyjątkowym w skali okupowanego kraju²¹. Komórki ZWZ powstały w tym samym czasie również w Radziłowie i innych miejscowościach regionu. W czerwcu 1940 r. jedwabieński ośrodek konspiracyjny został jednak rozbity przez NKWD. Pociągnięto to za sobą falę aresztowań (180 osób), a kolejnych ponad stu konspiratorów ujawniło się w ramach nieformalnej „amnestii” pod koniec tegoż roku (25 z nich NKWD zwerbowało jako agentów)²². Aresztowania, choć na mniejszą skalę,

¹⁷ J.J. Milewski, *Polacy i Żydzi w Jedwabnem i okolicy przed 22 czerwca 1941 roku*, s. 68–69.

¹⁸ D. Libionka, *Duchowieństwo diecezji łomżyńskiej wobec antysemityzmu i zagłady...*, s. 113.

¹⁹ Cyt. za: J.J. Milewski, *Polacy i Żydzi w Jedwabnem i okolicy przed 22 czerwca 1941 roku*, s. 69.

²⁰ Zeznanie Henryka Statkiewicza z 17 III 1950 r., [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 936; Zeznanie Mieczysława Gerwada z 1 VII 1953, tamże, s. 745; Zeznanie Stanisława Sokołowskiego z 31 XII 1951 r., tamże, s. 726.

²¹ R. Wnuk, „*Za pierwszego Sowietą*”. *Polska konspiracja na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej (wrzesień 1939 – czerwiec 1941)*, Warszawa 2007, s. 222–227.

²² Tamże, s. 231–233.

dotknęły też komórkę ZWZ w Radziłowie. Mimo tych strat konspiracja nie przestała istnieć, a do najbardziej spektakularnych akcji należał udany zamach na oficera operacyjnego z rejonowego NKGB w Jedwabnem, dokonany 9 maja 1941 r. prawdopodobnie przez komórkę ZWZ z Radziłowa²³.

Ostateczny cios polskiemu podziemi ni epodległościowemu miała zadać masowa akcja deportacyjna „elementów antysowieckich”, rozpoczęta na Białostoczczyźnie 20 czerwca 1941 r. Wywózce podlegali m.in. podejrzani o udział w konspiracji (w tym uprzednio ujawnieni), ich rodziny oraz rodziny osób wcześniej represjonowanych. Niemiecki atak na ZSRR przerwał tę falę represji. W pierwszych dniach po 22 czerwca do Radziłowa i Jedwabnego wracali ludzie uwolnieni z więzień i rozbitych transportów deportacyjnych, by nierzadko dowiedzieć się, że ich najbliżsi zostali wywiezieni. Byli żądni zemsty na Sowietach, kolaborantach i utożsamianych z nimi Żydach²⁴.

„Polacy na terenie widzą w Niemcach swoich zbawców, wszędzie przyjęli wojska niemieckie prawie entuzjastycznie, kwiatami, niekiedy bramami triumfalnymi, i zaoferowali im swoją współpracę” – raportował oficer wywiadu ZWZ w meldunku z podróży na Białostoczczyznę latem 1941 r.²⁵ Brama udekorowana zielonymi gałązkami i kwiatami (a wedle niektórych relacji – również portretem Hitlera) oczekiwała Niemców 23 czerwca w Radziłowie²⁶. Również kwiatami powitano żołnierzy Wehrmachtu tego samego dnia w Jedwabnem²⁷. W początkowym okresie nowej okupacji Niemcy wykonywali wiele gestów obliczonych na pozyskanie sympatii Polaków, m.in. dystrybuując zapasy ze zdobytych posowieckich magazynów lub przymykając oko na dokonywane w okresie tzw. próżni władzy akty szabru²⁸. W Radziłowie zaraz po wycofaniu się Rosjan miejscowi mieszkańcy splądrowali posowiecki magazyn oraz gorzelnię w pobliskiej wsi Słucz²⁹.

W pierwszych dniach po niemieckim ataku uzbrojeni Polacy, głównie wywodzący się z antysowieckiej konspiracji, tropili, rozbierali, wydawali w ręce Niemców, a czasem zabijali czerwonoarmistów z rozbitych oddziałów. Partyzanci z Radziłowa posłużyli jako przewodnicy, przeprowadzając oddziały niemieckie

²³ Tamże, s. 258;

²⁴ Wspomnienia Chai Finkelsztejn, [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 301.

²⁵ *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 138.

²⁶ Zeznanie Henryka Przyborowskiego z 28 VI 2002 r. (Postanowienie – Radziłów). Relacje Franciszka E. i Andrzeja R. przytoczone w: A. Bikont, *My z Jedwabnego...*, s. 420–421; Wspomnienia Chai Finkelsztejn, [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 281; Relacje Menachema Finkelsztejna z czerwca i 27 IX 1945 r., tamże, s. 247, 250. Według niektórych przekazów Niemcy pojawili się w Radziłowie 24 czerwca.

²⁷ IPN, OK, Akta śledztwa sygn. S 1/00/Zn, Zeznanie Tadeusza Brzeczki, k. 5832.

²⁸ Raport sytuacyjny Delegatury Rządu z listopada 1941 r., [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 147.

²⁹ Wspomnienia Chai Finkelsztejn, tamże, s. 283; A. Bikont, *My z Jedwabnego...*, s. 422; Zeznanie Jana Romanowskiego i Henryka Przyborowskiego (Postanowienie – Radziłów).

przez bagna biebrzańskie w kierunku twierdzy Osowiec³⁰. Towarzyszyły temu samosądy na kolaborantach, osobach postrzeganych jako zdrajcy i aktywistach z czasów okupacji sowieckiej – zarówno Polakach, jak i Żydach. W Radziłowie zamordowano komsomołkę Dorę Dorogoj, która wedle zeznania jednego ze sprawców miała go w 1940 r. zadenuncjować do NKWD³¹. Podobne przypadki zemsty na zdrajcach i kolaborantach są też dobrze udokumentowane w okolicach Jedwabnego.

24 czerwca grupa Polaków związanych z podziemiem napadła na dom Aleksandra Wiśniewskiego we wsi Bartki (10 km od Jedwabnego). On i jego brat Władysław byli przedwojennymi komunistami i członkami administracji sowieckiej, a według Tomasza Strzembosza przyczynili się do dekonspiracji jedwabińskiego podziemia³². Udało im się zbiec, ale sprawcy napaści ciężko pobili żonę Aleksandra Wiśniewskiego i podpalili jego gospodarstwo³³. Finał tej historii nastąpił nazajutrz w Jedwabnem, gdzie Wiśniewskich rozpoznał niedawno zwolniony z sowieckiego więzienia Czesław Laudański. Szmul Waserstejn opisał lincz na rynku w Jedwabnem 25 czerwca, którego ofiarami padli bracia Wiśniewscy, sowiecki milicjant Czesław Kupiecki oraz trzech żydowskich komunistów – Jakub Kac, Elias Krawiecki i trzeci, którego tożsamość nie jest pewna³⁴. Według większości przekazów samosąd miał się odbyć w obecności Niemców, którzy później zastrzelili pobitych³⁵.

Ten przypadek wydaje się typowym przykładem polsko-niemieckiego „współdziałania” z pierwszych dni okupacji, kiedy Niemcy zabijali osoby zadenuncjowane przez miejscową ludność jako komuniści (co w dużej mierze uderzało w Żydów), wciągali Polaków do udziału w egzekucjach lub przyzwalali na samosądy³⁶. Dobrym przykładem jest Goniądz, gdzie 4 lipca członkowie

³⁰ Relacja Menachema Finkelsztejna z czerwca 1945 r., [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 247; Wspomnienia Chai Finkelsztejn, tamże, s. 280–281.

³¹ Zeznanie Antoniego Kosmaczewskiego z 6 IV 1948 r., tamże, s. 916–918.

³² R. Wnuk, „*Za pierwszego Sowietę*”..., s. 227; por. T. Strzembosz, *Antysowiecka partyzantka i konspiracja nad Biebrzą X 1939 – VI 1941*, Warszawa 2004, s. 133.

³³ Doniesienie Stanisławy Wiśniewskiej (żony Władysława) z 24 IX 1949 r., [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 631. Według niej tego samego dnia w Bartkach został dokonany napad na innych „działaczy demokratycznych”, Stanisława Wiśniewskiego i Józefa Kalinowskiego. Potwierdza to zeznanie Józefa Wiśniewskiego (brata Stanisława) z 14 X 1970 r. (odpis w aktach śledztwa S 1/00/Zn, k. 3503–3504). W napaści tej miał uczestniczyć „wychowanek księdza [Stanisława Cudnika – K.P.] z Burzyna”, co wskazuje na związki napastników z podziemiem niepodległościowym.

³⁴ Relacja Szmula Waserstejna z 5 IV 1945 r., [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 223–224, 516–517; Życiorys Karola Bardonia z 7 IV 1952 r., tamże, s. 689.

³⁵ Zeznanie Stanisława Danowskiego z 31 XII 1952 i 7 VIII 1953 r., tamże, s. 724, 759; Zeznanie Juliana Sokołowskiego z 10 II 1953 r., tamże, s. 729; Zeznanie Mieczysława Gerwada z 1 VII 1953 r., tamże, s. 744.

³⁶ W Grajewie oraz w Zubolu koło Trzciannego Niemcy pozwolili brać udział w rozstrzelaniu Żydów ochotnikom spośród miejscowej ludności polskiej. Por. A. Żbikowski, *Pogromy*

samozwanej polskiej milicji ujęli około dwudziestu „komunistów” (w większości Żydów), torturowali ich przez kilka dni przy aprobacie Niemców, a następnie zamordowali³⁷.

Nie znaczy to, że równocześnie nie dochodziło do pogromów dokonywanych przez ludność polską, jak się wydaje, bez istotnego udziału Niemców. 25 czerwca „uzbrojona banda” podjęła próbę napaści na Żydów w Rutkach, udaremnioną zresztą przez przejeżdżający oddział niemiecki³⁸. W Kolnie kilka dni po 22 czerwca na Żydów napadli chłopci z pobliskich wsi Czerwone i Zabiele (mieli wśród nich być ludzie uwolnieni z sowieckich więzień), którzy zabili 30 osób³⁹. Największą skalę miał zapewne pogrom w Szczuczynie w nocy 27 czerwca, w którym miało zginąć 300 Żydów. Tam również do przerywania rzezi mieli się przyczynić niemieccy żołnierze⁴⁰.

Rola polskich władz i sił porządkowych

W odniesieniu do większości pogromów z przełomu czerwca i lipca 1941 r. trudno wyznaczyć granicę między niemiecką inicjatywą a spontanicznym zaangażowaniem miejscowych Polaków. W wielu wypadkach noszą one jednak piętno utrwalonych niemieckich praktyk maltretowania i upokarzania Żydów. Według skrupulatnie ujmującego chronologię wydarzeń zapisu Chai Finkelsztejn w Radziłowie taką pokazową lekcję Niemcy urządzili 25 czerwca. Niemieccy żołnierze zmusili biciem grupę żydowskich mężczyzn do wyniesienia z domu modlitwy i podpalenia zwoju Tory oraz innych ksiąg religijnych, a ponieważ pergamin nie chciał się zająć ogniem – ich utopienia. „Akcja profanowania ksiąg, a zarazem akcja męczenia Żydów – pisze Chaja Finkelsztejn – odbywała się na łące koło rzeki. Tam palili i pohańbili żydowskie

i mordy ludności żydowskiej w Łomżyńskim i na Białostocczyźnie latem 1941 roku..., s. 185; Ł. Konopa, *Trzciannie – studium przypadku. Wojna polsko-polska o Żydów w relacjach świadków*, „*Studia Litteraria et Historica*” 2016, nr 5, s. 5, <https://doi.org/10.11649/slh.2016.007> (dostęp: 12.08.2017).

³⁷ A. Żbikowski, *Pogromy i mordy ludności żydowskiej w Łomżyńskim i na Białostocczyźnie latem 1941 roku...*, s. 186–194.

³⁸ Anonimowa relacja z Archiwum Ringelbluma, [1941/1942], [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 330.

³⁹ Relacja Fajgel Gołąbek z 28 VII 1946 r., tamże, s. 242.

⁴⁰ Relacja Basi Kacper z 11 VIII 1946 r., tamże, s. 340. Chociaż liczba zabitych w Szczuczynie wydaje się przesadzona, podaje ją również raport niemieckiej 221 Dywizji Ochronnej z 12 VII 1941 r., opierający się na informacjach Komendantury Polowej nr 581 w Łomży (w tym samym raporcie wymieniono również liczbę 30 zabitych w Kolnie); E. Dmitrów, *Oddziały operacyjne niemieckiej Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa a początek zagłady Żydów w Łomżyńskim i na Białostocczyźnie latem 1941 roku*, [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 1, s. 344.

świętości, męczyli ludzi, wyrwali brody, pędzili do błota obok rzeki, bili i zmuszali, by kładli się w błoto [...]. Wielu było zupełnie nagich, zdarto z nich ubrania⁴¹. Zapewne tego samego dnia Niemcy zaprzęgli do wozów grupę Żydów i kazali wozić się po miasteczku⁴². We wspomnieniach Chai Finkelsztein znajduje się znamieny zapis związany z tym wydarzeniem: „Zaraz nazajutrz przysłała do Niemców delegacja Polaków i zapytała, czy grozi kara za zabicie Żyda. Niemcy odpowiedzieli, że Żydów nie chroni żadne prawo i można z nimi czynić, co się podoba⁴³. Nawet jeśli ten dialog jest swego rodzaju metaforą, dobrze oddaje istotę przekazu płynącego ze strony Niemców – przemoc wobec Żydów jest dozwolona i mile widziana⁴⁴.

W kontekście eskalacji antyżydowskiej przemocy kluczowe znaczenie miało spontaniczne powstanie polskich lokalnych władz i milicji, które do czasu ustanowienia w sierpniu 1941 r. niemieckiej administracji cywilnej w przyłączonym do Prus Wschodnich okręgu białostockim (Bezirk Białystok) były akceptowane przez okupanta. To właśnie ci ludzie stali się *spiritus movens* napaści na Żydów i pogromów.

Złożone z Polaków organy administracji i siły porządkowe miały wypełnić próżnię władzy, jaka wytworzyła się po szybkim przemarszu prących na wschód wojsk niemieckich. W pierwszym tygodniu lipca interesujący nas region znajdował się już na głębokim zapleczu frontu, a sieć administracji niemieckiej była bardzo rzadka (9 lipca front wschodni na Białorusi przebiegał koło Orszy i Witebska). Komendanturze Polowej nr 581 w Łomży podlegały kilkusobowe posterunki żandarmerii w Kolnie, Stawiskach, Jedwabnem, Szczuczynie i Grajewie, lecz nie były one w stanie kontrolować w pełni sytuacji na podległym sobie terenie. Oficer wywiadu SS tak opisywał sytuację w Łomżyńskim 5 lipca: „W Stawiskach znajduje się oddział żandarmerii w sile 8 ludzi, który, według informacji wachmistrza, ma do pilnowania co najmniej 74 miejscowości w okolicy”, wobec czego „dorywczo żandarmeria ustanawia Polaków jako organy pomocnicze⁴⁵.”

Okoliczności powstania straży obywatelskiej w Radziłowie tak opisuje jeden z jej członków:

⁴¹ Wspomnienia Chai Finkelsztein, [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 285; podobnie relacja Menachema Finkelsztein z 27 IX 1945 r., tamże, s. 250.

⁴² Opisane przez Chaję i Menachema Finkelszteinów epizody znajdują potwierdzenie w zeznaniach Jana Romanowskiego i Henryka Przyborowskiego (Postanowienie – Radziłów).

⁴³ Wspomnienia Chai Finkelsztein, [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 286.

⁴⁴ Znamienna jest analogiczna wypowiedź odnotowana w (polskiej) relacji z Rajgrodu, gdzie po egzekucji grupy Żydów gestapowcy mieli zapowiedzieć, że „jeśli potajemnie jacyś Żydzi zgina, to oni, władza niemiecka, nie będzie miała pretensji do Polaków” (cyt. za: A. Żbikowski, *Pogromy i mordy ludności żydowskiej w Łomżyńskim i na Białostoczczyźnie latem 1941 roku...*, s. 185).

⁴⁵ Cyt. za: E. Dmitrów, *Oddziały operacyjne niemieckiej Policji Bezpieczeństwa...*, s. 336–337.

[...] kiedy Niemcy weszli na nasz teren, a Sowieci wycofali się, Godlewski Feliks wrócił z więzienia, a wraz z nim wszyscy, którzy byli aresztowani. Po powrocie do os[ady] Radziłowa, w miesiącu czerwcu 1941 r., [...] każdy z w[yżej] w[ymienionych] znalazł sobie karabin, a broni było dużo porzuconej przez wojska sowieckie, oraz nałożył sobie opaskę biało-czerwoną na rękę, i założyliśmy policję⁴⁶.

W przekazach źródłowych wymieniono nazwiska kilkunastu członków tej formacji, której komendantem był Konstanty Kiluk, przed wojną stróż w Zarządzie Gminy. Charakterystyczne jest, że część z nich należała za okupacji sowieckiej do podziemia niepodległościowego, w odniesieniu do kilku pojawiają się informacje, że ich rodziny zostały deportowane⁴⁷. Niektórzy z członków straży obywatelskiej powoływali się na to, że wstąpili w jej szeregi (a później także niemieckiej Schutzpolizei) na rozkaz organizacji podziemnej⁴⁸. Stanisław Skrodzki stwierdził wręcz, że straż porządkowa w Radziłowie została zorganizowana „z polecenia dowódcy kompanii AK”⁴⁹.

W Radziłowie z inicjatywy ks. Dołęgowskiego powstał też zarząd miejski, w którego skład weszli podobno m.in. przedwojenny sekretarz gminy Stanisław Grzymkowski i felczer Jan Mazurek⁵⁰. W pamięci świadków znacznie lepiej utrwalił się skład analogicznego zarządu miejskiego w Jedwabnem. Burmistrzem został Marian Karolak, szwagier (lub według innych relacji – zięć) przedwojennego burmistrza Walentego Grądzkiego, jego zastępcami byli listonosz Eugeniusz Śliwecki i sklepikarz Józef Sobuta, a sekretarzem Józef Wasilewski. Wedle licznych świadków mieli oni być głównymi organizatorami mordu z 10 lipca 1941 r.⁵¹

Nie jest natomiast całkiem jasne, czy w Jedwabnem również powstała polska straż obywatelska, chociaż pewne wzmianki w relacjach na to wskazują. Jeden z oskarżonych o udział w mordzie w Jedwabnem zeznawał, że w noc poprzedzającą

⁴⁶ Zeznanie Henryka Dziekońskiego z 15 VIII 1947 r., [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 889.

⁴⁷ „W 1941 r., 20 VI, zostałem aresztowany wraz z całą rodziną przez władze sowieckie. Po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej w 1941 r. wróciłem z więzienia do Radziłowa. Po przybyciu do Radziłowa rodziny nie zastałem i ja, jako samotny, przystąpiłem wraz z kolegami do organizowania władzy” – opowiadał swoją historię Henryk Dziekoński (zeznanie z 11 VIII 1947 r., tamże, s. 885).

⁴⁸ Zeznania Ludwika Kosmaczewskiego i Feliksa Godlewskiego, tamże, s. 899, 901, 902, 908, 952.

⁴⁹ Zeznanie Zygmunta Skrodzkiego z 20 VI 1955 r., tamże, s. 966. Oczywiście mogło chodzić o ZWZ, nazwa Armia Krajowa została przyjęta dopiero w lutym 1942 r.

⁵⁰ Wspomnienia Chai Finkelsztejn, tamże, s. 254; Zeznanie Berka Wasersztejna z 27 XI 1945 r., tamże, s. 877; Zeznanie Antoniego Kosmaczewskiego z 6 IV 1948 r., tamże, s. 919. W relacjach wymieniani są również „softysi” Radziłowa Leon Kosmaczewski i Józef Mordasiewicz, wydaje się jednak, że funkcję tę pełnili z niemieckiego nadania w późniejszym okresie.

⁵¹ K. Persak, *Akta procesu z 1949 r. dwudziestu dwóch oskarżonych o udział w zbrodni na ludności żydowskiej w Jedwabnem*, tamże, s. 419–420; tenże, *Akta procesu z 1953 roku Józefa Sobuty oskarżonego o udział w zbrodni na ludności żydowskiej w Jedwabnem*, tamże, s. 714.

pogrom był „na warcie nocnej”; inny, broniąc się przed zarzutami, stwierdził: „Do ochotniczej policji porządkowej nie należałem”⁵². O istnieniu polskiej milicji szykanującej Żydów wspominał Awigdor Kochaw (Nieławicki), który na początku lipca wraz z rodziną schronił się w Jedwabnem po spaleniu żydowskich domów w rodzinnej Wiźnie⁵³. Również określenie w niektórych relacjach najaktywniejszych uczestników pogromu jako szucmanów może być pośrednią wskazówką, że wcześniej należeli do polskiej straży obywatelskiej⁵⁴.

Opuszczenie Radziłowa przez niemieckich żołnierzy nie zatrzymało nakręcającej się spirali antyżydowskiej przemocy. Część członków miejscowej milicji nachodziła domy zamożnych Żydów; noc w noc powtarzały się napaści, pobicia, wymuszenia, rabunki⁵⁵. „Po zapadnięciu nocy bojówki grasowały w żydowskich domach, wyłamywały zaryglowane drzwi, wybijały okna, wdzierały się do żydowskich mieszkań, wyciągano ukrytych Żydów i bito tak długo, aż padali w kałużach krwi” – wspominał Menachem Finkelsztejn⁵⁶. W relacjach pojawiają się też informacje o zgwałceniach i pojedynczych zabójstwach⁵⁷. Chaja Finkelsztejn odnotowała również, że polskie władze miasteczka zabroniły sprzedawać Żydom żywność, przez co zaczął im zagłądać w oczy głód⁵⁸. Jediną szansą wydawało się zapłacenie agresorom okupu w zamian za bezpieczeństwo. Z inicjatywy szanowanego działacza syjonistycznego Wolfa Szlapaka radziłowscy Żydzi zaczęli gromadzić w jego domu wartościowe przedmioty i kosztowności na ten cel. Niewiele to pomogło, bandyci napadli na dom Szlapaka i dotkliwie go pobili⁵⁹.

⁵² Zeznanie Wincentego Gościckiego z 9 I 1949 r., tamże, s. 441; Zeznanie Józefa Sobuty na rozprawie sądowej 24 IX 1954 r., tamże, s. 802.

⁵³ IPN, OK, Akta śledztwa sygn. S 1/00/Zn, Zeznanie Awigdora Kochawa (Nieławickiego) z 24 VI 2001 r., k. 3579; Relacja Awigdora Kochawa złożona w Yad Vashem w 1968 r., tamże, k. 6583.

⁵⁴ Jak wynika z badań Martina Deana, do powołanej na okupowanych terenach wschodnich Schutzpolizei Niemcy często rekrutowali członków wcześniej istniejących milicji ochotniczych (M. Dean, *Poles in the German Local Police in Eastern Poland and their Role in the Holocaust*, „Polin. Studies in Polish Jewry” 2005, vol. 18, s. 355–356). O wcieleniu członków polskiej straży obywatelskiej do niemieckiej policji pomocniczej mówią wprost relacje z Radziłowa. W niemieckiej służbie mieli nosić żółte opaski z napisem „Hilfsdienst” (zeznanie Leona Kosmaczewskiego z 19 VIII 1947 r., [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 897).

⁵⁵ Wspomnienia Chai Finkelsztejn, tamże, s. 288, 290, 294, 296, 302–303, 305.

⁵⁶ Relacja Menachema Finkelsztejna z 27 IX 1945 r., tamże, s. 252. Pochodzące od członków rodziny Finkelsztejnów relacje o napaściach na społeczność żydowską potwierdzają współczesne zeznanie Henryka Przyborowskiego z 28 VI 2002 r. (Postanowienie – Radziłów) i relacja Haliny Zalewskiej cytowana przez Annę Bikont (*My z Jedwabnego...*, s. 424).

⁵⁷ O „rozbijaniu żydowskich mieszkań” przez radziłowskich milicjantów, gwałtach i zabójstwach zeznawali w 1945 r. również Jan Przestrzelski, Izrael Finkelsztejn i Berek Wasersztejn, [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 872, 877, 879.

⁵⁸ Wspomnienia Chai Finkelsztejn, tamże, s. 293, 289.

⁵⁹ Tamże, s. 303–304. Według Menachema Finkelsztejna na dom Szlapaka napadnięto 3 lipca (*Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 875).

Rola Niemców jako inspiratorów pogromów

O tym, co się działo w Jedwabnem przez dwa tygodnie przed 10 lipca 1941 r., wiadomo mniej. W relacji Szmula Wasersztejna z 1945 r. również pojawia się informacja, że miejscowi Polacy przestali sprzedawać Żydom żywność⁶⁰. Wzmianki o innych aktach agresji, takich jak pobicia, obrzucanie kamieniami żydowskich domów, nocne napaści, gwałty i rabunki, znajdują się w jego spisanej pod koniec życia autobiografii⁶¹. Mowa tam także o tym, że miejscowe polskie władze nakazały Żydom sprzątanie ulic⁶². Niewątpliwie apokryficzna opowieść Awigdora Kochawa o przekazaniu przez jedwabnieńskich Żydów biskupowi łomżyńskiemu „kontrybucji” w zamian za objęcie ochroną może być reminiscencją inicjatywy podobnej do tej, jaką podjęli Żydzi z Radziłowa⁶³. Może też wskazywać, że w tym czasie bezpośrednie źródło zagrożenia Żydzi widzieli w miejscowych chrześcijanach. W dostępnych źródłach brakuje niestety informacji, jak wobec Żydów zachowywali się Niemcy z istniejącego w Jedwabnem ośmioosobowego posterunku żandarmerii polowej⁶⁴.

Zdaniem Andrzeja Żbikowskiego większość odnotowanych przez niego wystąpień przeciw Żydom zaczęła się przed 4 lipca, a zatem w okresie, gdy przez Białostoczczyzną przemieszczały się różne oddziały niemieckie, które inicjowały lub legitymizowały akcje pogromowe. Taki niemiecko-polski pogrom odbył się w Jasionówce (30 km na północ od Białegostoku) już 28 czerwca, dzień po wkroczeniu Wehrmachtu. Według jednej z relacji powitani kwiatami Niemcy mieli się dopytywać, czy w miasteczku są Żydzi i jak się zachowywali za władzy sowieckiej⁶⁵. Kilku Żydów wskazanych jako komuniści od razu zastrzelili⁶⁶. Nazajutrz żołnierze niemieccy, ręka w rękę z uzbrojonymi w kije Polakami,

⁶⁰ Relacja Szmula Wasersztejna, tamże, s. 517.

⁶¹ S. Wasserstein Kahn, Y. Monestel Arce, *La denuncia. 10 de julio de 1941*, San José 2001 (tłumaczenie przysięgłe rozdziału „Czarny czwartek” w aktach śledztwa sygn. S 1/00/Zn). Por. A. Bikont, *My z Jedwabnego...*, s. 392.

⁶² O tym, że „polska milicja” organizowała prace przymusowe dla Żydów, wspominał również Awigdor Kochaw (IPN, OK, Akta śledztwa sygn. S 1/00/Zn, k. 6583).

⁶³ IPN, OK, Akta śledztwa sygn. S 1/00/Zn, Relacja Awigdora Kochawa, k. 6584; *Yedwabne: History and Memorial Book*, red. J.L. Baker, J.L. Baker, M. Tzinovitz, Jerusalem–New York 1980, s. 100 (publikacja dostępna również online: <http://www.jewishgen.org/yizkor/jedwabne/Yedwabne.html>); IPN, OK, Akta śledztwa sygn. S 1/00/Zn, Zeznanie Awigdora Kochawa z 30 IX 2002 r., k. 6312.

⁶⁴ Jak można wnosić z dziennika bojowego 221 Dywizji Ochronnej, posterunek w Jedwabnem powstał prawdopodobnie na początku lipca w związku z reorganizacją podległych jej komendantur polowych (Bundesarchiv-Militärarchiv Freiburg, RH 26 [Divisionen], sygn. 221/10, Kriegstagebuch der 221. Sich. Div. [Dziennik wojenny 221 Dyw. Ochr.], 4 VII 1941 r.; kopia dokumentu pozyskana podczas kwerendy Edmunda Dmitrowa).

⁶⁵ Relacja Pesi Szuster-Rozenblum z 24 XI 1945 r., [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 196.

⁶⁶ Relacja Szymona Złotoryńskiego z 2 II 1948 r., tamże, s. 218.

zgrupowali Żydów na placu przed kościołem, gdzie przez wiele godzin przetrzymywali ich na muszce karabinu maszynowego. Zdemolowano dom modlitwy i podpalono zwoje Tory. Relacje mówią o rabowaniu i podpaleniu żydowskich domów, udziale w plądrowaniu chłopów z sąsiednich wsi, napaściach, pobiciach i ponad 70 zabitych (wielu zostało zastrzelonych – najpewniej przez Niemców)⁶⁷.

W relacjach odnoszących się do antyżydowskich wystąpień w późniejszych dniach coraz częściej pojawiają się wzmianki o działaniach należących do typowego niemieckiego repertuaru upokorzeń Żydów. 5 lipca w Kolnie podczas pogromu zainicjowanego przez Niemców:

całej ludności żydowskiej, nawet kobietom z małymi dziećmi na ręku, kazano zgromadzić się koło pomnika Lenina i wziąć ze sobą tałesy oraz przyprrowadzić wozy, ale bez koni. Kowale, zmuszeni do śpiewania *Hatikwy* i bici, rozbili pomnik. Umieszczono go na wozach, do których zaprzęgnięto Żydów odzianych w tałesy. Cała kolumna wyruszyła dwa kilometry za miasteczko, na cmentarz żydowski. Tam, śpiewając i modląc się, pochowano Lenina. Przy wyjściu z cmentarza stali Polacy z kijami i każdy Żyd otrzymał kilka uderzeń w głowę⁶⁸.

Spektakl w Kolnie Niemcy urządzili zapewne w związku z wizytacją tego miasteczka przez Hermanna Göringa i Ericha Kocha⁶⁹. Podobne rytualne pogrzeby pomników Lenina, mające stygmatyzować Żydów jako odpowiedzialnych za komunizm, odbyły się w Zaręczbach Kościelnych⁷⁰ i Siemiatyczach⁷¹.

W niektórych miejscowościach, gdzie zaraz po wycofaniu się Sowietów doszło do ataków na Żydów, pogromy miały w pierwszej połowie lipca swoją drugą, niekiedy bardziej krwawą, odsłonę. W Goniądzu po pierwszej rozprawie z „komunistami” członkowie miejscowej straży obywatelskiej zorganizowali (prawdopodobnie 13 lipca) kolejny pogrom, zakończony mordem grupy Żydów na kirkucie⁷². Podobna sekwencja wydarzeń wystąpiła w Szczuczynie,

⁶⁷ Zachowała się fotografia Żydów zgromadzonych pod murem kościoła w Jasionówce, na której widać też żołnierzy niemieckich i dym z płonących domów oraz księdza z krucyfiksem. Zdaje się to potwierdzać odnotowaną w żydowskich relacjach informację, że ks. Cyprian Łozowski starał się powstrzymać swoich parafian od udziału w pogromie. Fotografia ekspozowana jest na internetowej wystawie waszyngtońskiego Muzeum Pamięci Holokaustu *Some were neighbors...*, <http://somewereighbors.ushmm.org/#/exhibitions/religious-leaders/un760> (dostęp: 9.07.2017).

⁶⁸ Relacja Fajgel Gołabek z 28 VII 1946 r., [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 242.

⁶⁹ E. Dmitrów, *Oddziały operacyjne niemieckiej Policji Bezpieczeństwa...*, s. 316.

⁷⁰ Relacje: Cypy Goldberg z 12 VI 1945 r. oraz Racheli i Mindel Olszak z 14 VI 1945 r., [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 370, 372.

⁷¹ Relacja Joszui Kejlesa z 5 III 1946 r., tamże, s. 334–335. Kejles datuje to wydarzenie na 10 VII 1941 r., a jako inicjatorów wskazuje członków miejscowej polskiej inteligencji.

⁷² A. Żbikowski, *Pogromy i mordy ludności żydowskiej w Łomżyńskim i na Białostocczyźnie latem 1941 roku...*, s. 186–194.

gdzie dwa tygodnie po pierwszym spontanicznym pogromie dokonano zainicjowanego przez Niemców mordu kilkudziesięciu Żydów na cmentarzu między tym miastem a wsią Skaje⁷³. Co znamienne, jako osoba, która z polecenia Niemców miała mobilizować miejscowych milicjantów i innych mężczyzn ze Szczuczyna i Skajów do asystowania w egzekucji, wymieniany jest w relacjach listonosz ze wsi Świdry-Awissa Mieczysław Kosmowski, który – jak ustalił prokurator Radosław Ignatiew – już w październiku 1940 r. został zwerbowany przez Gestapo w Olsztynie jako agent wywiadu działający w rejonie Grajewa, Szczuczyna i Wąsosza⁷⁴.

Fakty te zapewne należy wiązać z dokonywanymi przez oddziały operacyjne niemieckiej Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa próbami celowego wzniesienia pogromów Żydów. W odpowiedzi na doniesienia o antyżydowskich nastrojach i spontanicznych pogromach na nowo okupowanych terytoriach szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy Reinhard Heydrich wydał na przełomie czerwca i lipca 1941 r. serię dyrektyw w tej sprawie. W dalekopisie z 29 czerwca zalecał:

Nie należy stawiać żadnych przeszkód dążeniom do samooczyszczenia ze strony kręgów antykomunistycznych czy antyżydowskich na nowo zajętych terenach. Przeciwnie, należy je wywoływać, nie pozostawiając śladów, w razie potrzeby intensyfikować i kierować na właściwe tory, jednak w taki sposób, aby miejscowe „koła samoobrony” nie mogły później powoływać się na zarządzenia lub na dane im polityczne obietnice⁷⁵.

Dalej była mowa wprost o „wywoływaniu lokalnych pogromów ludowych”. W kolejnym rozkazie, z 1 lipca, Heydrich odnosił się bezpośrednio do postaw Polaków, którzy „ze względu na swe doświadczenia ujawnią nastawienie zarówno antykomunistyczne, jak też antyżydowskie”, w związku z czym „jako element inicjujący [...] mają oni szczególne znaczenie zarówno dla pogromów, jak też jako informatorzy”⁷⁶.

⁷³ Relacja Basi Kacper z 11 VIII 1946 r., [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 341; A. Żbikowski, *Pogromy i mordy ludności żydowskiej w Łomżyńskim i na Białostocczyźnie latem 1941 roku...*, s. 172–177.

⁷⁴ IPN, OK, Kopia karty rejestracyjnej Mieczysława Kosmowskiego ps. „Walter Krause” w aktach śledztwa sygn. S 29/15/Zn w sprawie zbrodni w Wąsoszu.

⁷⁵ Cyt. za: T. Szarota, *Mord w Jedwabnem. Dokumenty, publikacje i interpretacje z lat 1941–2000...*, s. 465.

⁷⁶ Tamże. Szczegółowe omówienie rozkazów Heydricha zob.: E. Dmitrów, *Oddziały operacyjne niemieckiej Policji Bezpieczeństwa...*, s. 292–295; A. Żbikowski, *U genezy Jedwabnego...*, s. 168–174. Jak przypomina Edmund Dmitrów, także władze polskie zdawały sobie sprawę z nastrojów pogromowych. W Instrukcji dla kraju nr 2 z 23 VI 1941 r. premier i wódz naczelny gen. Władysław Sikorski pisał: „Rząd kładzie wielki nacisk na konieczność ostrzeżenia społeczeństwa, aby nie ulegało podżegaczom niemieckim do czynnych wystąpień

Takie działania mieściły się w zakresie zadań niewielkich oddziałów operacyjnych, jakie na początku lipca na teren Białostoczczyzny wysłały przygraniczne placówki Gestapo w Suwałkach, Olsztynie i Ciechanowie–Płocku w celu wsparcia miejscowych sił policyjnych w politycznej pacyfikacji terenu⁷⁷. Jeden z nich odegrał kluczową rolę w zainicjowaniu mordu w Radziłowie i najpewniej także w Jedwabnem.

Wszystkie przekazy z Radziłowa i Jedwabnego – zarówno żydowskie, jak i polskie – wiążą masowe mordy Żydów z pojawieniem się na miejscu grupy Niemców, określanych w relacjach jako gestapowcy, którzy przyjechali „taksówkami”, czyli samochodami osobowymi. Oni to mieli zmobilizować miejscowe władze polskie i strażę obywatelskie do zorganizowania pogromów. W obu miejscowościach Żydzi zostali spędzeni na rynek, upokarzano ich tam i maltretowano, po czym zagnano do stodoły i spalono. Towarzyszyły temu liczne akty indywidualnej przemocy, zabójstwa, gwałty oraz plądrowanie żydowskich domów. W pogromach i rabunku brali też udział chłopi z sąsiednich wsi.

Jednocześnie istnieją relacje, że zarówno w Radziłowie, jak i w Jedwabnem wieści o mającym nastąpić pogromie krążyły już poprzedniego dnia. Rodzina Awigdora Kochawa została ostrzeżona przez polską koleżankę córki, że „jutro będzie koniec z Żydami”, a on sam o świcie 10 lipca widział furmanki z chłopami, które – choć nie był to dzień targowy – zjeżdżały się do Jedwabnego⁷⁸. Podobnie Stanisław Ramotowski zawczasu dowiedział się od znajomego, że chłopi z Wąsosza szykują się, by urządzić pogrom w Radziłowie, dzięki czemu zdołał uratować swoją sympatię, Rachelę Finkelsztein⁷⁹.

Mechanizm inicjujący pogromy był więc chyba bardziej złożony niż sam przyjazd gestapowców i wydane przez nich polecenia. Aby go zrozumieć, warto przyrzeć się całej sekwencji wydarzeń, która rozpoczęła się w sobotę 5 lipca 1941 r. w położonym 15 km na północ od Radziłowa Wąsoszu.

Tego dnia do wsi przyjechali dwiema „taksówkami” gestapowcy z polskim tłumaczem⁸⁰. Według niektórych relacji zwołali wiec polskiej ludności,

przeciwko Żydom na ziemiach zwolnionych spod okupacji sowieckiej” (cyt. za: E. Dmitrów, *Oddziały operacyjne niemieckiej Policji Bezpieczeństwa...*, s. 295).

⁷⁷ Ponadto na prośbę dowódcy Einsatzgruppe B Arthura Nebego 3 lipca wysłano mu z Generalnego Gubernatorstwa cztery „oddziały wsparcia”, liczące od 26 do 31 esesmanów. Operowały one jednak dalej na wschód od Białegostoku i nie były zaangażowane w opisywane tu wydarzenia (E. Dmitrów, *Oddziały operacyjne niemieckiej Policji Bezpieczeństwa...*, s. 288–291).

⁷⁸ IPN, OK, Akta śledztwa sygn. S 1/00/Zn, Zeznania Awigdora Kochawa z 25 VI 2001 i 30 IX 2002 r.; Relacja Awigdora Kochawa z 1968 r., k. 3583, 6312, 6584.

⁷⁹ Zeznanie Stanisława Ramotowskiego z 16 VII 2001 r. (Postanowienie – Radziłów); A. Bikont, *My z Jedwabnego...*, s. 76.

⁸⁰ Według części przekazów miał nim być wspomniany wcześniej niemiecki agent Mieczysław Kosmowski, według innych Jan Łoś z Ławska, również określanymi jako współpracownik Gestapo.

na którym namawiali „do bicia Żydów”, według innych – rozmawiali z grupą wybranych Polaków, zapewne członków miejscowej straży obywatelskiej. Niektóre relacje mówią również, że Niemcy podpalili tego dnia synagogę. Po ich wyjeździe z Wąsosza, w nocy z soboty na niedzielę, grupa polskich mieszkańców – używając noży, siekier, pałek, łopat – dokonała okrutnej rzezi Żydów. Wielu świadków zapamiętało kałuże krwi na ulicach, które później przysypywano piaskiem⁸¹.

W świetle tego wydarzenia można zrozumieć sens zapisu we wspomnieniach Chai Finkelsztein, że w niedzielę 6 lipca „z pobliskiego miasteczka Wąsosz przyjechało wiele wozów z chłopami, aby pomóc radziłowiakom zabić Żydów w miasteczku”⁸². Chodziło im z pewnością o udział w rabunku żydowskiego mienia. Jednak „miastowi chrześcijanie wypędzili obcych i powiedzieli im, aby nie mieszały się w ich sprawy. Sami dadzą sobie radę ze swoimi Żydami”⁸³. Można tu dostrzec mechanizm bezpośredniego przenoszenia z miejsca na miejsce wzorców pogromowych i swoistego zarażania przemocą, a zarazem istnienie w Radziłowie własnego „potencjału pogromowego”⁸⁴. Ludzie rządzący miasteczkiem byli gotowi urządzić pogrom Żydów, ale nie chcieli dzielić się łupami z obcymi.

W poniedziałek 7 lipca do Radziłowa przyjechali kilkoma samochodami funkcjonariusze niemieckiej Policji Bezpieczeństwa. W relacjach pojawiają się różne liczby „taksówek”, ale najczęściej mowa o trzech⁸⁵. Niemców musiało się zatem pojawić najwyżej kilkunastu. Dziś wiemy, że był to oddział specjalny wystawiony przez placówkę Gestapo w Ciechanowie–Płocku pod komendą hauptsturmführera SS Hermanna Schapera. W śledztwie prowadzonym w RFN w latach 60. ustalono, że jego komando operowało w lipcu i sierpniu 1941 r. w rejonie Łomży, a przesłuchana przez policję izraelską w ramach pomocy prawnej Chaja Finkelsztein bez wątpliwości rozpoznała Schapera na dwóch spośród dwudziestu przedstawionych jej fotografii jako oficera, który na rynku w Radziłowie wydawał rozkazy gestapowcom i polskim

⁸¹ Postanowienie z 16 II 2016 r. o umorzeniu śledztwa sygn. S 29/15/Zn w sprawie zbrodni w Wąsoszu – kopia w moich zbiorach. Por. J.J. Milewski, *Zagłada Żydów w Wąsoszu w świetle akt sprawy karnej Mariana Rydzewskiego*, „Biuletyn Historii Pogranicza” 2002, nr 3, s. 87–112.

⁸² Wspomnienia Chai Finkelsztein, [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 305.

⁸³ Tamże, s. 306; analogicznie relacja Menachema Finkelsztejna z 27 IX 1945 r., tamże, s. 253. O wypędzeniu wąsoszan mówił też Jan J. z Radziłowa, A. Bikont, *My z Jedwabnego...*, s. 203.

⁸⁴ W relacjach członków rodziny Finkelszteinów jest mowa o zamordowaniu w nocy z niedzieli na poniedziałek Mojżesza Perkala i jego córki, zob. *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 875.

⁸⁵ W relacjach i zeznaniach Menachema Finkelsztejna, Chai Finkelsztein, Chany Finkelsztein, Henryka Dziekońskiego, Piotra Przestrzelskiego, Józefa Ekstowicza i Haliny Zalewskiej pojawiają się informacje o 2–5 „taksówkach” (tamże, s. 254, 258, 308, 873, 877, 889, 891, 914, 958; A. Bikont, *My z Jedwabnego...*, s. 426).

milicjantom⁸⁶. Odnaleziony w 2002 r. i przesłuchany przez polskiego prokuratora 90-letni Schaper przyznał, że dowodził na terenie Łomżyńskiego 10–15-osobowym oddziałem, który poruszał się samochodami osobowymi i motocyklami. Jego zadaniem było wyszukiwanie sowieckich agentów i zabezpieczanie dokumentacji⁸⁷. Zapytany o mordy Żydów, bardzo się wzburzył i uchylił od dalszego przesłuchania, przedstawiając stosowne zaświadczenie lekarskie. Na ten temat powiedział tylko, że słyszał o „dzikich akcjach” przeprowadzonych przez ludność cywilną i „jakieś oddziały” niemieckie⁸⁸.

Pogrom w Radziłowie

Schaper i jego ludzie polecili radziłowskim milicjantom zgromadzić na rynku miejscowych Żydów. W relacji jednego z członków straży obywatelskiej pojawia się ważny szczegół, iż po przyjeździe Niemcy „zaczęli podjudzać ludność polską przeciwko Żydom, że to przez nich Polacy cierpieli za Sowietów”⁸⁹. Toteż, jak zeznawał ten sam milicjant, „do rozkazu wydanego przez gestapo ustosunkowaliśmy się bardzo chętnie i przychylnie”⁹⁰.

Spędzonych na rynek Żydów otaczał wrogi tłum zbrojny w kije, orczyki, kłonicę i żelazne łomy. Składał się nie tylko z członków straży obywatelskiej i zarządu miejskiego, lecz także innych ochotników⁹¹. Byli tam również mężczyźni z sąsiednich wsi⁹². Nie brakowało kobiet, a wśród dorosłych kręciły się też dzieci.

„Na tym rynku była sodoma i gomora” – wspominał po latach Stanisław Ramotowski⁹³. Żydów bito, lżono i w różny sposób maltretowano (bili zarówno Polacy, jak i gestapowcy); w relacjach pojawiają się wzmianki o obcinaniu

⁸⁶ E. Dmitrów, *Oddziały operacyjne niemieckiej Policji Bezpieczeństwa...*, s. 315–322; Raport końcowy radcy Martina Opitza z Centrali Badania Zbrodni Narodowosocjalistycznych w Ludwigsburgu z 17 III 1964 r., [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 170–171.

⁸⁷ IPN, OK, Akta śledztwa sygn. S 1/00/Zn, Protokół przesłuchania Hermanna Schapera z 10 IV 2002 r., k. 4722.

⁸⁸ Tamże, Zapiska urzędowa prok. Radosława Ignatiewa z 10 IV 2002 r., k. 4596.

⁸⁹ Zeznanie Henryka Dziekońskiego z 15 VIII 1947 r., [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 891; według jego innego zeznania Niemcy powiedzieli milicjantom, że „sprawcami tych aresztowań waszych rodzin i was byli Żydzi” (tamże, s. 890). Przekaz ten potwierdza relacja Haliny Zalewskiej cytowana w: A. Bikont, *My z Jedwabnego...*, s. 426.

⁹⁰ Zeznanie Henryka Dziekońskiego z 11 VIII 1947 r., [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 886.

⁹¹ Prokurator prowadzący śledztwo odnotował nazwiska 70 osób, którym w różnych materiałach dowodowych przypisano udział w zbrodni w Radziłowie. Tylko część mogła być członkami straży obywatelskiej (Postanowienie – Radziłów).

⁹² Stanisław Ramotowski rozpoznał w tym tłumie mieszkańców Żebr, Słucza i Orlikowa (tamże).

⁹³ Zeznanie Stanisława Ramotowskiego z 16 VII 2001 r. (tamże).

bród żydowskim mężczyznom⁹⁴. W pamięci świadków utrwaliła się scena torturowania przez Polaków Żyda – byłego sowieckiego milicjanta z Trzcianego. Przywiązano mu do szyi duży kamień, kazano patrzeć prosto w słońce i bito pałkami w głowę. Według jednych relacji zrzucono go potem z mostu do rzeki, według innych został spalony razem z innymi Żydami⁹⁵.

Ludzi przetrzymywanych w skwarny dzień na radziłowskim rynku zmuszono do pielenia łyżkami trawy rosnącej między kamieniami brukowymi⁹⁶. O podobnym sposobie znęcania się nad Żydami i upokarzania ich wspominają również relacje dotyczące lipcowych pogromów w Suchowoli, Kolnie i Stawiskach⁹⁷. Ten wzorzec poniżania i dehumanizacji ofiar najpewniej także pochodził od Niemców. Była to tak częsta praktyka, że obraz Żydów zmuszonych do czyszczenia ulic stał się jednym z ikonicznych symboli hitlerowskich prześladowań⁹⁸.

Wszystko, co działo się dotąd w Radziłowie, odpowiada schematowi inspirowanego przez Niemców pogromu pod hasłem zemsty na Żydach „za komunizm”. Jednak to, co nastąpiło później – eksterminacja niemal wszystkich żydowskich mieszkańców Radziłowa – było czymś jakościowo innym. Jak doszło do tego masowego mordu i kto był jego inicjatorem?

W powojennych relacjach z Radziłowa pojawiają się sformułowania, iż Niemcy „wydali rozkaz przedstawicielom miasteczka, że mogą robić z Żydami, jak im się podoba”⁹⁹, „powiedzieli dla Polaków, ażeby z Żydami szlus zrobili”¹⁰⁰

⁹⁴ Relacje Menachema i Chai Finkelsztejnów, zeznanie Henryka Dziekońskiego, [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 247, 254, 308, 886; zeznania Antoniego Olszewskiego, Henryka Przyborskiego, Jana Romanowskiego (Postanowienie – Radziłów).

⁹⁵ Relacje Menachema Finkelsztejna i Chai Finkelsztejn, [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 247, 254, 309; zeznania Henryka Przyborskiego i Jana Romanowskiego (Postanowienie – Radziłów).

⁹⁶ Zeznania Kazimierza Pieńkowskiego, Jana Skrodzkiego, Antoniego Olszewskiego, Jana Romanowskiego (tamże); Zeznanie Piotra Przestrzelskiego, [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 914, przyp. 1; Wspomnienia Chai Finkelsztejn, tamże, s. 308.

⁹⁷ A. Żbikowski, *Pogromy i mordy ludności żydowskiej w Łomżyńskim i na Białostocczyźnie latem 1941 roku...*, s. 196; S. Szymańska, A. Żbikowski, *Relacje ocalałych Żydów o losach ludności żydowskiej w Łomżyńskim i na Białostocczyźnie po 22 czerwca 1941 roku*, [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 242, 338.

⁹⁸ Dość przypomnieć będącą częścią wiedeńskiego pomnika przeciwko wojnie i nazizmowi autorstwa Alfreda Hrdlicki figurę żydowskiego starca szorującego na kolanach miejski bruk. Ten element pomnika upamiętnia Żydów zmuszonych do zmywania z ulic Wiednia antynazistowskich hasel po aneksji Austrii przez Niemcy w marcu 1938 r.

⁹⁹ Zeznanie Berka Wasersztejna z 27 XI 1945 r., [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 844. Podobnie relacja Chany Finkelsztejn, według której Niemcy powiedzieli: „Macie tu wszystkich Żydów, róbcie z nimi, co chcecie”, tamże, s. 258.

¹⁰⁰ Zeznanie Piotra Przestrzelskiego, tamże, s. 914, przyp. 1. Podobnie pamiętał Jan Romanowski, który w 2001 r. zeznał, że gestapowcy polecieli polskim milicjantom „zrobić porządek

lub wręcz „kazali wszystkich Żydów zniszczyć”¹⁰¹. Był już precedens rzezi w Wąsosz, o której w Radziłowie wiedziano, i wygląda na to, że gestapowcy chcieli skłonić mieszkańców miasta do podobnej rozprawy z Żydami. Na to, jak pojawił się pomysł, żeby Żydów spalić w stodole, rzuca światło następujący fragment zeznania Henryka Dziekońskiego:

[gestapowiec] zaznaczył [sic!] mnie, że możemy rznąć Żydów nożami i rąbać siekierami. W tym jeden z naszej grupy, który również brał udział w rzezi Żydów, zaznaczył, że będzie to obustronne rozlanie krwi, wtedy jeden z gestapowców do Godlewskiego Aleksandra (który obecnie jest w więzieniu) powiedział: Macie stodołę, możecie wszystkich spalić¹⁰².

W późniejszym zeznaniu Dziekoński stwierdził jednak, że pomysł spalenia ofiar w stodole, „by nie plamić sobie rąk krwią żydowską”, wyszedł od samych członków polskiej straży obywatelskiej¹⁰³. Tak czy inaczej na wybór metody zbrodni, która niewątpliwie przesądziła o jej rozmiarach, wpłynęło swoiste poczucie „estetyki mordy” sprawców.

Istniejące przekazy nie pozostawiają wątpliwości, że to funkcjonariusze niemieckiej Policji Bezpieczeństwa podzegli do mordy w Radziłowie. Znaleźli jednak wśród polskich mieszkańców miasteczka chętnych i gorliwych wykonawców. Ostatni akt tragedii rozegrał się bowiem bez udziału Niemców. Relacje pochodzące zarówno od sprawców, świadków, jak i ocalałych Żydów są zgodne co do tego, że jeszcze zanim ofiary zostały zapędzone na miejsce kaźni, gestapowcy wyjechali z Radziłowa¹⁰⁴.

Stodoła położona 700 m na południowy wschód od rynku przy drodze wylotowej do Wizny była murowana, pokryta strzechą. Polscy milicjanci kazali czternastoletniemu Józefowi Ekstowiczowi i jego rówieśnikowi wspiąć się na dach i podawali im blaszane bańki z naftą¹⁰⁵. Drzwi stodoły, w której

z Żydami, bo za mocno nimi śmierzdi” (Postanowienie – Radziłów); por. A. Bikont, *My z Jedwabnego...*, s. 426.

¹⁰¹ Zeznanie Józefa Ekstowicza z 3 IV 1948 r., [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 915.

¹⁰² Zeznanie Henryka Dziekońskiego z 11 VIII 1947 r., tamże, s. 886.

¹⁰³ Zeznanie Henryka Dziekońskiego z 4 X 1949 r., tamże, s. 934. Dziekoński przypisał w tym zeznaniu pomysł wykorzystania pustej stodoły wspomnianemu wcześniej Aleksandrowi Godlewskiemu.

¹⁰⁴ Zeznania Berka Wasersztejna z 27 XI 1945, Piotra Przestrzelskiego z 21 X 1948, Henryka Dziekońskiego z 4 X 1949, Józefa Ekstowicza z 3 IX 1948 i 20 VI 1955 r., tamże, s. 877, 915, 926, 934, 964; Relacje Menachema Finkelsztejna, tamże, s. 247, 255; Wspomnienia Chai Finkelsztein, tamże, s. 308. O tym, że wśród uzbrojonych w pałki cywilów gnających za miasto kolumnę Żydów nie było Niemców, zeznawali również w 2001 r. Jan Skrodzki i Jan Romanowski (Postanowienie – Radziłów).

¹⁰⁵ Według Ekstowicza stodołę razem z nim podpalał niejaki Kukowski lub Łukowski z sąsiadującej z Radziłowem wsi Karwowo.

zamknięto ofiary, zaparto drągami. Członkowie straży obywatelskiej otoczyli ją pierścieniem. Świadkowie wydarzeń zapamiętali krzyk ofiar przechodzący w wycie oraz to, że do ludzi usiłujących się wydostać z płonącego budynku strzelano¹⁰⁶ (polscy milicjanci mieli broń palną, a gestapowcy dodali im jeszcze kilka karabinów¹⁰⁷). W tym samym czasie mieszkańcy Radziłowa i przyjezdni chłopcy rzucili się rabować żydowskie domy, warsztaty i sklepy¹⁰⁸.

Tym, co uderza w opisach zbrodni w Radziłowie, jest determinacja sprawców, by wymordować wszystkich Żydów. Jak zeznawał jeden z członków straży obywatelskiej, „po zlikwidowaniu Żydów [w stodole] brałem udział w wyszukiwaniu resztek Żydów, którzy ukrywali się, a chodziło o to, ażeby doszczętnie wszystkich Żydów wyniszczyć, w tym celu chodziłem i kontrolowałem mieszkania, czy nie ma ukrytych Żydów”¹⁰⁹. Uciekinierów z miasteczka szukano też w okolicy. Chaja Finkelsztejn opisuje, jak udało jej się ukryć w wysokim życie przed jeźdźcem przeszukującym pola¹¹⁰. Obława na Żydów trwała do następnego dnia. Schwytanych zabijano na miejscu lub prowadzono w poblize stodoły, gdzie znajdował się głęboki dół lodowni, i tam zabijano. Świadkowie zapamiętali, że w celu oszczędnego zużycia amunicji milicjanci ustawiali nad nim kilka osób jedna za drugą, starając się zabić je jednym strzałem¹¹¹. Gdy brakowało naboju, mordowano pałkami i innymi ostrymi narzędziami. Istnieją też relacje o wrzucaniu niemowląt żywcem do ognia¹¹². Na polecenie felczera Mazurka trupy pomordowanych posypano gazonym wapnem.

¹⁰⁶ Zeznania Henryka Dziekońskiego i Józefa Ekstowicza (*Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 887, 890, 915, 925, 933); Zeznanie Jana Romanowskiego z 2 VIII 2001 r. (Postanowienie – Radziłów).

¹⁰⁷ Zeznanie Menachema Finkelsztejna z 20 XI 1945 i Henryka Dziekońskiego z 11 VIII 1947 r., (*Wokół Jedwabnego*, t.2, s. 875, 889); Zeznanie Jana Romanowskiego z 2 VIII 2001 r. (Postanowienie – Radziłów); Relacja Haliny Zalewskiej (A. Bikont, *My z Jedwabnego...*, s. 426).

¹⁰⁸ Zeznania Menachema Finkelsztejna, Berka Wasersztejna, Izraela Finkelsztejna, Henryka Dziekońskiego (*Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 875, 877, 879, 886, 890, 896). Według Henryka Przyborowskiego (Postanowienie – Radziłów) i Stanisława Ramotowskiego (A. Bikont, *My z Jedwabnego...*, s. 77) plądrowanie rozpoczęło się już wtedy, gdy Żydzi byli zgromadzeni na rynku.

¹⁰⁹ Zeznanie Ludwika Kosmaczewskiego z 19 VIII 1947, [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 901; analogiczne zeznanie z 20 VIII 1947 r., tamże, s. 902.

¹¹⁰ Wspomnienia Chai Finkelsztejn, tamże, s. 312. O tym, że „rozwścieczeni bandyci z pałami przeszukiwali pola”, mówiła Annie Bikont Janina Staniurska (A. Bikont, *My z Jedwabnego...*, s. 427).

¹¹¹ Relacja Menachema Finkelsztejna z 27 IX 1945 r., [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 256. Potwierdzają ją zeznania Jana Romanowskiego, Henryka Przyborowskiego i Antoniego Olszewskiego (Postanowienie – Radziłów).

¹¹² Relacja Menachema Finkelsztejna z 27 IX 1945 r.; Zeznanie Berka Wasersztejna z 27 XI 1945 r., Wspomnienia Chai Finkelsztejn (*Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 255, 314, 877). Te dramatyczne przekazy pochodzące od ocalałych Żydów potwierdzają zanotowane przez Annę Bikont relacje Bolesława C. i Haliny Zalewskiej (A. Bikont, *My z Jedwabnego...*, s. 219, 428).

Pogrom w Jedwabnem

Źródła dotyczące zbrodni w Jedwabnem zawierają mniej szczegółów dotyczących wydarzeń przed 10 lipca 1941 r. i w dniu pogromu, przebieg wypadków był jednak podobny jak w Radziłowie. Tam również pojawili się „gestapowcy”, którzy przyjechali kilkoma „taksówkami” i – jak to ujął jeden ze świadków – „zaczęli w magistracie rozmawiać”¹¹³. W wyniku tego spotkania Niemców ze starszą Polacy z Jedwabnego – zapewne członkowie miejscowej milicji i inni mężczyźni zmobilizowani przez burmistrza Karolaka – uzbrojeni w kije i „gumy” (prawdopodobnie były to pocięte na kawałki pasy transmisyjne od maszyn), zaczęli wyganiać z domów żydowskich mieszkańców „pod hasłem do pracy”¹¹⁴.

Relacje mówią o niemieckim „rozkazie” wyniszczenia Żydów, a zarazem zgodnie podkreślają centralną rolę burmistrza i pozostałych członków polskiego zarządu miasta jako kierujących akcją. „Przyszedł do mnie z rozkazu burmistrza woźny i powiedział, żebym ja szedł wypędzać na rynek Żydów” – zeznał jeden ze sprawców¹¹⁵. Trochę więcej światła na sposób zorganizowania pogromu rzuca relacja Stanisława Danowskiego: „Pewnego dnia na polecenie Karolaka i Sobuty przez Zarząd Miejskim w Jedwabnem zebrało się kilkadziesiąt mężczyzn, których żandarmeria niemiecka, Karolak i Sobuta zaopatrzyli w baty, kije i drągi. Następnie Karolak i Sobuta polecili zebranim mężczyznom spędzić wszystkich Żydów z Jedwabnego na plac przed Zarząd Miejskim”¹¹⁶. Wzmianka o wcześniejszym przygotowaniu narzędzi przymusu, a także podana w innym zeznaniu tego samego świadka informacja, że gońcy roznosili wezwania od burmistrza już w przeddzień pogromu¹¹⁷, mogą świadczyć o tym, że przyjazd gestapowców i spotkanie w magistracie nastąpiły już 9 lipca¹¹⁸.

¹¹³ Zeznanie Jerzego Laudańskiego z 16 I 1949 r., [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 480. Laudański mówił o czterech lub pięciu przyjezdnych gestapowcach, w relacji Szmula Wasersztejna mowa o ośmiu, a według Władysława Miciury „przyjechało kilka taksówek z gestapo” (tamże, s. 449, 518).

¹¹⁴ Zeznanie Jerzego Laudańskiego z 16 I 1949 r., tamże, s. 480.

¹¹⁵ Zeznanie Stanisława Zejera z 11 I 1949 r., tamże, s. 461.

¹¹⁶ Zeznanie Stanisława Danowskiego z 7 VIII 1953 r., tamże, s. 759.

¹¹⁷ W zeznaniu z 31 XII 1952 r. Stanisław Danowski powiedział: „Pewnego dnia burmistrz m. Jedwabne wydał mieszkańcom wezwania, aby stawili się w magistracie, lecz w jakim celu, tego nie pisano. Na drugi dzień, kto był chętny, to poszedł, dużo ludzi się nie stawiało” (tamże, s. 723). Analogiczną informację podał w zeznaniu 20 IV 2001 r. Stanisław Przechodźki (IPN, OK, Akta śledztwa sygn. S 1/00/Zn, k. 1947). Jego zdaniem wystąpienia przeciwko Żydom w Jedwabnem trwały przez trzy kolejne dni: 8, 9 i 10 lipca, i w tym czasie Żydzi codziennie byli gromadzeni na rynku do prac porządkowych.

¹¹⁸ Taką możliwość dopuszczał służący jako tłumacz na posterunku żandarmerii w Jedwabnem, a zatem będący wówczas w centrum wydarzeń, Karol Bardoń, który w autobiografii

Byłoby to zgodne z przekazami mówiącymi o tym, że wieści o mającym nastąpić pogromie rozchodziły się już poprzedniego dnia. Niewykluczone zresztą, że komando Schapera operujące między 7 a 10 lipca w rejonie Radziłowa i Jedwabnego pojawiło się w tej ostatniej miejscowości więcej niż raz.

O ile w Radziłowie pomysł spalenia ofiar w stodole pojawił się w trakcie pogromu, o tyle w przypadku Jedwabnego wiele wskazuje na to, że taki zamiar sprawcy powzięli już na początku. W mieście mówiono potem, że Karolak „podpisał umowę z gestapo” w sprawie spalenia Żydów¹¹⁹. To oczywiście przenośnia, o żadnych partnerskich rozmowach nie mogło być mowy, wydaje się jednak, że niemieckie sugestie padły w Jedwabnem na podatny grunt. Istniał wreszcie przykład Radziłowa, który musiał być ważną zachętą.

Jedyne przekazy o przebiegu spotkania w magistracie pochodzą od ocalałych Żydów, którzy rzecz jasna nie mogli być jego uczestnikami i powtórzyli to, co sami później słyszeli od polskich mieszkańców miasta. Józef Grądowski powiedział:

[...] na kilka dni przed egzekucją w magistracie m. Jedwabne odbyła się narada, na której obecni byli żandarmi i zarząd magistratu. Na naradzie tej uchwalili, aby wszystkich Żydów m. Jedwabne wymordować. Nawet Niemcy chcieli, aby Żydów fachowców pozostawić, lecz Śleszyński Bronisław (obecnie nie żyje) powiedział, że nie trzeba, bo są fachowcy Polacy i jest ich dosyć, a Żydów wszystkich trzeba wyniszczyć. Na powyższą propozycję zgodzili się tak zarząd magistratu, jak i Niemcy [...]. Żydów na odbytym zebraniu postanowiono spalić w stodole¹²⁰.

Mimo że relacja ta nie pochodzi z pierwszej ręki, nie da się jej łatwo zdyskwalifikować jako legendy. Paradoksalnie, uwiarygadnia ją zaskakujący wątek dotyczący oszczędzenia żydowskich rzemieślników. Pobrzmiewa w nim bowiem echo dyrektyw Heydricha z 2 lipca 1941 r., aby podczas inicjowanych przez Policję

sporządzonej w więzieniu w 1952 r. napisał: „przed zaczęciem tego masowego mordu widziałem przed magistratem w Jedwabnem kilka [sic!] gestapowców, tylko nie pamiętam, czy to w dzień masowego mordu, czy też w dzień przedtem” (*Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 696). Można zauważyć, że przyjazd komanda Gestapo i agitowanie przeciwko Żydom w środę 9 lipca byłyby logiczne z tego względu, że przypadał wtedy w Jedwabnem dzień targowy.

¹¹⁹ Zeznanie Henryka Krystowczyka na rozprawie sądowej 16 V 1949 r., tamże, s. 582. Stanisław Przechodzki przytoczył relację wiceburmistrza Eugeniusza Śliweckiego, iż „Krolak zawarł umowę z Niemcami, że miasto samo załatwi sprawę Żydów” (S. Przechodzki, *Szatan wstąpił do Jedwabnego*, „Gazeta Wyborcza”, 5 IV 2002; por. A. Bikont, *My z Jedwabnego...*, s. 506).

¹²⁰ Zeznanie Józefa Grądowskiego z 1 VII 1953 r., [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 741. Bardzo podobnie ten epizod opisał Szmul Wasersztejn w relacji z 5 IV 1945 r. (tamże, s. 517). Jednak relacje Grądowskiego i Wasersztejna zapewne nie są od siebie niezależne, ponieważ obaj ukrywali się wspólnie od 1942 do 1945 r., mieli więc wiele okazji do rozmów o tym, co się wydarzyło w Jedwabnem.

Bezpieczeństwa pogromów „uważać, by nie zlikwidować całkowicie kregów gospodarczych, rzemieślniczych i handlowych i wszystkich informatorów”¹²¹.

Na to, że jedwabnieńskich Żydów z góry zamierzano wymordować tak jak w Radziłowie, wskazują również relacje o poszukiwaniu stodoły nadającej się do spalenia ludzi. Wbrew pozorom musiało to nie być takie łatwe, gdyż w Jedwabnem i okolicach większość budynków gospodarczych zbudowano z kamienia polnego, stanowiącego powszechnie dostępny i darmowy budulec¹²². Najpierw Sobuta i Wasilewski chcieli na ten cel zająć stodołę Józefa Chrzanowskiego, dali mu się jednak uprosić, by tego nie czynić¹²³. Ostatecznie swoją drewnianą stodołę położoną na obrzeżach miasta naprzeciwko cmentarza żydowskiego (550 m od rynku) zgodził się oddać Bronisław Śleszyński. W Radziłowie nie było takich kłopotów, ponieważ jako miejsce całopalenia wykorzystano stodołę należącą do mieszkańca, który już przed wojną wyemigrował do Ameryki¹²⁴.

Sceny opisane w relacjach o pogromie w Jedwabnem bardzo przypominają to, co trzy dni wcześniej działo się w Radziłowie. Spędzonym na rynek żydowskim rodzinom kazano pilić bruk z trawy. Pilnowali ich Polacy z pałkami, otaczał tłum, w którym były też kobiety i dzieci¹²⁵. Żydów bito, obrzucano wyzwiskami i na inne sposoby znęcano się nad nimi. „Zaznaczam, że kiedy my Żydów pilnowaliśmy, żeby nie uciekali, to oni bardzo płakali” – zeznał Antoni Niebrzydowski¹²⁶. W źródłach pojawiają się wzmianki o obcinaniu lub podpalaniu bród starcom, zmuszaniu ofiar do tańców i śpiewów¹²⁷. Według jednego ze świadków, „Sobuta i Wasilewski wybrali sobie kilkunastu spośród będących [na rynku] Żydów i w ośmieszający sposób urządzali z nimi gimnastykę”¹²⁸.

Wszystkie te upokorzenia i tortury służyły odczłowieczeniu ofiar. Kulminacyjnym momentem wydarzeń na jedwabieńskim rynku była jednak ceremonia symbolicznej zemsty na Żydach za okupację sowiecką. Jako swoisty rekwizyt

¹²¹ Cyt. za: A. Żbikowski, *U genezy Jedwabnego...*, s. 172.

¹²² Obserwacja własna na podstawie wizji lokalnej w Jedwabnem i Radziłowie w 2002 r.

¹²³ Zeznania Józefa Chrzanowskiego z 11 i 15 I 1949 oraz Marianny Supińskiej z 8 VIII 1953 r. (*Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 453, 468, 761).

¹²⁴ Znamiennie, że zarówno w Radziłowie, jak i w Jedwabnem wszyscy doskonale pamiętali, w czyjej stodołę spalono Żydów. W relacjach z obu miejscowości „stodoła Sutkowskiego” i „stodoła Śleszyńskiego” występują niemal jak związki frazeologiczne.

¹²⁵ Między innymi zeznania Antoniego Niebrzydowskiego, Julii Sokołowskiej, Jerzego Laudańskiego, Zygmunta Laudańskiego, Adama Grabowskiego, Józefa Grądowskiego (*Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 450, 464–465, 486–487, 663, 766, 789, 806–807); zeznania Awigdora Kochawa z 25 VI 2001 i Mieczysława Kulęgowskiego z 7 III 2002 r. (IPN, OK, akta śledztwa sygn. S 1/00/Zn, k. 3588, 4023).

¹²⁶ Zeznanie Antoniego Niebrzydowskiego z 10 I 1949, [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 450.

¹²⁷ Relacja Szmula Wasersztejna z 5 IV 1945 r., tamże, s. 518; Anonimowe doniesienie z 1949 r., tamże, s. 522.

¹²⁸ Zeznanie Romana Górskiego z 15 I 1949 r., tamże, s. 470.

w tym spektaklu wykorzystano stojącą nieopodal statuę Lenina (w Radziłowie zapewne nie było podobnego symbolu władzy sowieckiej – tam kozłem ofiarnym stał się były sowiecki milicjant). Oprawcy pod wodzą członków magistratu wybrali kilkudziesięciu żydowskich mężczyzn, którym kazano rozbić ją na kawałki. Następnie, bici i poganiani przez Polaków, musieli obnosić części pomnika na drągach wokół rynku, śpiewając „za nas wojna, przez nas wojna”. Na czele tej szyderczej procesji postawiono rabina, sędziewego Awigdora Białoostockiego, któremu wciśnięto do ręki czerwoną flagę¹²⁹.

Oczywisty sens tego rytuału polegał na stygmatyzacji Żydów jako komunistów, winnych cierpień, których Polacy doznali od Sowietów. Zdziałały tu zarówno głęboko utrwalony stereotyp „żydokomuny”, jak i czytelna niemiecka inspiracja. Trudno nie zauważyć, że słowa piosenki, którą kazano śpiewać Żydom, były zgodne z dogmatem nazistowskiej propagandy, że za wybuch wojny odpowiadają Żydzi. O intencji propagandowego zdyskontowania pogromu w Jedwabnem mogą świadczyć liczne wzmianki w relacjach, że Niemcy fotografowali, „jak Polacy znęcają się nad Żydami”¹³⁰.

W dyrektywach Heydricha akty zemsty na kolaborantach i pogromy Żydów na terytoriach wcześniej okupowanych przez ZSRR nazwano „akcjami samooczyszczającymi”. To należące do nazistowskiego żargonu określenie trafnie wskazywało na pewien mechanizm psychologiczny kierujący ich uczestnikami. Należy zgodzić się z Witoldem Mędykowskim, który zauważa, że pogromy Żydów były nie tylko formą zemsty na „obiektach zastępczych” (bo Sowietci uciekli), lecz przede wszystkim „taki zbiorowy akt »sprawiedliwości« służył też innym celom, na przykład odwróceniu uwagi od własnej kolaboracji i własnego udziału we władzy sowieckiej. Był rodzajem rytuału samooczyszczającego, kiedy usuwano jednych »winnych«, natomiast ci, którzy pozostali, mieli być pozabawieni takiego stygmatu”¹³¹. Warto w tym kontekście odnotować, że do najaktywniejszych, skazanych później, uczestników mordu w Jedwabnem należeli tajny informator NKWD Zygmunt Laudański i były członek sowieckiej rady miejskiej oraz agitator Karol Bardoń¹³². Przypomina się również gorzki komentarz

¹²⁹ Między innymi zeznania Władysława Dąbrowskiego, Jerzego Laudańskiego, Julii Sokołowskiej, Stanisława Danowskiego, Henryka Krystowczyka, Juliana Sokołowskiego (tamże, s. 454, 455, 480, 723, 728, 756, 774); zeznania Awigdora Kochawa z 25 VI 2001 i Mieczysława Kulęgowskiego z 7 III 2002 r. (IPN, OK, Akta śledztwa sygn. S 1/00/Zn, k. 3589, 4024). Według części relacji rabin miał nieść na kiju własne nakrycie głowy.

¹³⁰ Zeznania Bolesława Ramotowskiego z 7 III 1949 r. (*Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 531); por. zeznania Julii Sokołowskiej, Stanisławy Mariak, Edwarda Śleszyńskiego, Józefa Grądowskiego (tamże, s. 463, 503, 512, 741, 789).

¹³¹ W. Mędykowski, *W cieniu gigantów...*, s. 169.

¹³² Podanie Zygmunta Laudańskiego z 4 VII 1949 r. (*Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 608); Życiorys Karola Bardonia z 7 IV 1952 r. (tamże, s. 688).

Chai Finkelsztejn, że w Radziłowie witały Niemców kwiatami „wczorajsze rejonowe deputatki” i były komsomołki¹³³.

Do urządzenia „pogrzebu Lenina” Żydów zmuszano podczas lipcowych pogromów także w innych miejscowościach Białostocczyzny, ale w Jedwabnem ten rytuał miał szczególnie dramatyczny finał. Po jakimś czasie mężczyźni niosący fragmenty pomnika zostali zapędzeni do stodoły Śleszyńskiego i tam okrutnie pomordowani, „kto kijem, kto nożem, kto bagnetem”¹³⁴. Ich ciała wrzucono do wykopanego wewnątrz stodoły rowu, a na nie – szczątki pomnika Lenina¹³⁵.

To zbiorowe zabójstwo jest być może kolejną poszlaką, że sprawcy od początku przewidywali podobny los dla wszystkich Żydów z Jedwabnego. Pod koniec dnia zgromadzonych na rynku mężczyzn, kobiety i dzieci zagnano do tej samej stodoły. Przesłuchiwani w powojennym śledztwie sprawcy niechętnie mówili, co tam się działo, dysponujemy więc tylko okruciami informacji. „Później Karolak Marian, burmistrz m. Jedwabnego, wydał nam rozkaz wszystkim Żydów znajdujących się na rynku zagnać do stodoły ob. Śleszyńskiego Bronisława, co i my uczyniliśmy” – zeznawał Jerzy Laudański¹³⁶. „Kiedy dogналиśmy do stodoły, wtedy kazali wszystkim Żydom [wchodzić] do stodoły, a my pilnowaliśmy dalej, żeby Żydzi nie rozbiegali się. Kiedy już Żydzi wszyscy weszli do stodoły, to stodołę podpalili i Żydzi zostali spaleni” – dopowiadał Józef Chrzanowski. W kilku relacjach pojawia się informacja o wrzuceniu w płomień małych dzieci¹³⁷. Wiadomo też, że do wzniesienia pożaru użyto dwóch baniek nafty pochodzącej z posowieckiego magazynu; w źródłach padają różne nazwiska Polaków, którzy mieli podłożyć ogień¹³⁸.

¹³³ Wspomnienia Chai Finkelsztejn, tamże, s. 281.

¹³⁴ Zeznanie Eliasza Grądowskiego z 19 I 1949 r., tamże, s. 488. Grądowskiego nie było w 1941 r. w Jedwabnem, mógł więc powtórzyć tylko to, o czym po wojnie opowiadano w miasteczku.

¹³⁵ Podczas badań archeologicznych w Jedwabnem w 2001 r. wewnątrz zachowanej podmurówki stodoły odkryto zbiorowy grób mieszczący, według szacunków biegłych, szczątki od 20 do 50 osób. W wierzchniej warstwie grobu znajdowały się osmalona głowa i popiersie Lenina. Są one obecnie eksponowane w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku (A. Kola, „Badania archeologiczne i prace ekshumacyjne w miejscu zagłady Żydów w Jedwabnem k/Łomży. Część I – Sprawozdanie opisowe z wyników badań”, s. 10; A. Florkowski „Sprawozdanie antropologiczne z oceny materiałów kostnych wydobytych podczas badań w Jedwabnie w okresie od 21 maja – 4 czerwca 2001 r.”, s. 6 – ekspertyzy w aktach śledztwa sygn. S 1/00/Zn).

¹³⁶ Zeznanie Jerzego Laudańskiego z 16 I 1949 r., [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 480.

¹³⁷ Relacja Szmula Wasersztejna z 5 IV 1945 r.; zeznania Juliana Sokołowskiego z 10 II 1953 i Józefa Grądowskiego na rozprawie sądowej 24 IV 1954 r. (tamże, s. 519, 728, 806); Zeznanie Mieczysława Kulęgowskiego z 7 III 2002 (IPN, OK, Akta śledztwa sygn. S 1/00/Zn, k. 4025; por. A. Bikont, *My z Jedwabnego...*, s. 25).

¹³⁸ Zeznanie Władysława Miciury z 10 i 15 I 1949 r.; Zeznanie Antoniego Niebrzydowskiego z 10 i 15 I 1949 r. (*Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 449, 450, 473, 474).

Podobnie jak to było w Radziłowie, masowemu mordowi towarzyszyło plądrowanie żydowskich mieszkań i oblawa na tych, którym udało się ukryć lub uciec z marszu do stodoły (tam również poszukiwali ich konni jeźdźcy¹³⁹). Popełniono wtedy wiele indywidualnych zabójstw. W Jedwabnem dobrze zapamiętano przedwojennego rzezimieszka Józefa Kobrzynieckiego, który przechwalał się, że zabił bagnetem 18 Żydów¹⁴⁰.

W wypadku Wąsosza i Radziłowa znamienne jest, że funkcjonariusze niemieckiej Policji Bezpieczeństwa, którzy zainicjowali pogromy i podzegli do zbrodni, nie wzięli bezpośredniego udziału w zabijaniu Żydów. Czy tak było również w Jedwabnem? Przekazy z tej ostatniej miejscowości z jednej strony poświadczają, że – podobnie jak w Radziłowie – Niemcy nadzorowali gromadzenie ofiar na rynku i brali udział w ich maltretowaniu. „Kiedy ich powypędzaliśmy, wtenczas ich żandarmi zaczęli strasznie bić wraz z Polakami” – zeznał Stanisław Zejer¹⁴¹. Z drugiej strony w wielu relacjach pojawiają się stwierdzenia, że Żydów „gnali do stodoły sami Polacy” (Adam Grabowski), „w tłumie tym Niemców nie widziałem” (Wincenty Gościcki), „Niemcy udziału w mordowaniu Żydów nie brali” (Bolesław Ramotowski)¹⁴². Chociaż milczenie źródeł nie może być przesądzającym argumentem, należy zauważyć, że w żadnym z nich nie odnotowano obecności Niemców pod stodołą Śleszyńskiego, brak też wzmianek o użyciu 10 lipca 1941 r. w Jedwabnem broni palnej¹⁴³. Ta ostatnia okoliczność jest istotna z tego względu, że mogli jej użyć tylko Niemcy, gdyż polscy uczestnicy pogromu nie byli w nią uzbrojeni („Warta broni nie miała, do ówczesnej warty należało wiele ludzi” – mówił na ten temat Józef Grądowski¹⁴⁴). Wszystko to skłania mnie ku hipotezie, że również w Jedwabnem,

¹³⁹ Zeznanie Antoniego Niebrzydowskiego z 10 I 1949 r.; Życiorys Karola Bardonia z 7 IV 1952 r. (tamże, s. 450, 693); Relacja anonimowej mieszkanki Jedwabnego (A. Bikont, *My z Jedwabnego...*, s. 101).

¹⁴⁰ Zeznania Aleksandry Karwowskiej z 27 I 1949 i Edwarda Śleszyńskiego z 28 I 1949 r. (*Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 508, 512); Zeznanie Mieczysława Kulęgowskiego z 7 III 2002 (IPN, OK, Akta śledztwa sygn. S 1/00/Zn, k. 4025).

¹⁴¹ Zeznanie Stanisława Zejera z 11 I 1949 r., [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 461.

¹⁴² *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 441, 531, 766.

¹⁴³ Przesłuchiwanie współcześnie świadkowie mordu w Radziłowie pamiętali odgłosy wystrzałów, tymczasem świadkowie z Jedwabnego – specjalnie pytani o to przez prokuratora – strzałów nie słyszeli. Co prawda podczas badań archeologicznych miejsca zbrodni w Jedwabnem znaleziono łuski karabinowe produkcji rosyjskiej i niemieckiej, analizy laboratoryjne wykazały jednak, że pochodziły one z walk toczonych tam w czasie I wojny światowej oraz w 1945 r. Zob. szerzej K. Persak, *Ekshumacja, której (prawie) nie było. Prace archeologiczno-ekshumacyjne w Jedwabnem w 2001 r. i ich wyniki*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2018, nr 14, s. 248–275.

¹⁴⁴ Zeznanie Józefa Grądowskiego na rozprawie sądowej 24 IX 1954 r. (*Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 801). Julia Sokołowska, kucharka na posterunku żandarmerii, zeznała też, że jego komendant odmówił wydania broni polskim uczestnikom pogromu, gdy tego zażądali (tamże, s. 463).

tak jak wcześniej w Radziłowie, Niemcy pozostawili dokonanie mordu Żydów Polakom.

Prokuratorzy prowadzący śledztwa w sprawie zbrodni w Wąsoszu oszacowali liczbę ofiar na około 250, w przypadku Radziłowa na 500, a w Jedwabnem na nie mniej niż 340 osób. Biorąc jednak pod uwagę, że Jedwabne było większą miejscowością niż Wąsosz i Radziłów, wydaje się, że liczba pomordowanych Żydów mogła być nawet dwukrotnie wyższa¹⁴⁵.

Jeszcze trudniej określić liczbę polskich sprawców. Chaja Finkelsztejn napisała, że wokół Żydów zgromadzonych na rynku „zgromadzili się prawie wszyscy chrześcijańscy mieszkańcy miasta”¹⁴⁶, a śledczy z Grajewa informował prokuratora, że „w Radziłowie w sprawie morderstw Żydów nikt nic nie zeznaje, gdyż prawie każdy brał udział i jeden drugiego boi się wydać”¹⁴⁷. W zeznaniach o zbrodni w Jedwabnem padają stwierdzenia, że „było bardzo dużo ludności polskiej, którzy brali w tym udział”, „przy spędzonych Żydach była masa ludzi nie tylko z Jedwabnego, ale i z okolic”, „reszty, którzy brali udział w mordowaniu Żydów, obecnie nie pamiętam, tylko [ich] było bardzo dużo”¹⁴⁸. Niewątpliwie wszystkie te sformułowania stanowiły wyraz subiektywnego przekonania, że w obu miejscowościach uczestnicy pogromów byli bardzo liczni. Jedyny konkret, do jakiego możemy się odwołać, to liczba 115 nazwisk osób, którym w aktach procesów dotyczących mordu w Jedwabnem przypisano udział w zbrodni (w odniesieniu do Radziłowa analogiczna liczba wynosi 70). Biorąc jednak pod uwagę pojawiające się ponadto w dokumentach wzmianki o wielu bezimiennych „chłopach ze wsi”, wydaje się, że liczbę mieszkańców Jedwabnego i pobliskich wsi, którzy w jakiejś formie wzięli udział w zbrodni w Jedwabnem, trzeba szacować na sto kilkadziesiąt osób. Inaczej trudno byłoby wyjaśnić, jak przy obecności tylko kilkunastu Niemców było możliwe ujęcie i wymordowanie kilkuset ofiar¹⁴⁹.

¹⁴⁵ W postanowieniu o umorzeniu śledztwa w sprawie zbrodni w Wąsoszu wymieniono imiennie 70 ustalonych ofiar zbrodni, w postanowieniu dotyczącym zbrodni w Radziłowie – 396 ofiar. Postanowienie dotyczące zbrodni w Jedwabnem (załącznik nr 1) wymienia 473 nazwiska „żydowskich mieszkańców Jedwabnego, którzy zginęli w czasie II wojny światowej (także 10 VII 1941 r.), oraz osób narodowości żydowskiej z innych miejscowości, co do których podawano dane wskazujące, że zginęły w Jedwabnem”, przy czym przy wielu z nich są wzmianki o kilkorgu pomordowanych członków rodziny. Liczba nie mniej niż 340 ofiar pochodzi z – moim zdaniem bardzo wątpliwych – oszacowań archeologów.

¹⁴⁶ Wspomnienia Chai Finkelsztejn, [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 308.

¹⁴⁷ Szef PUBP w Grajewie do prokuratora Sądu Okręgowego w Elku, 23 X 1948, tamże, s. 927.

¹⁴⁸ Zeznania Jerzego Laudańskiego z 16 I 1949, Władysława Miciury z 15 I 1949, Józefa Chrzastowskiego z 11 I 1949 r. (tamże, s. 452, 473, 480).

¹⁴⁹ Por. K. Persak, *Akta procesu z 1949 r. dwudziestu dwóch oskarżonych o udział zbrodni na ludności żydowskiej w Jedwabnem*, s. 420–421.

Podsumowanie

W przypadku zbrodni w Radziłowie i Jedwabnem uderzające jest bliźniacze podobieństwo scenariusza wydarzeń. Wszystko wskazuje na to, że w obu miejscowościach mieliśmy do czynienia z modelowymi przykładami realizacji dyrektyw Heydricha o wywoływaniu „pogromów ludowych”. Jednak agresja wobec Żydów narastała tam już od dłuższego czasu, istnieli też jej lokalni przywódcy. Funkcjonariusze niemieckiej Policji Bezpieczeństwa wykorzystali istniejący potencjał wrogości wobec Żydów, podsycając ją antysowiecką agitacją i – zgodnie ze wspomnianymi wytycznymi – „skierowali na właściwe tory”. Niemiecka zachęta i gwarancje bezkarności miały istotny wpływ na to, że pogromy w Radziłowie i Jedwabnem przybrały wymiar ludobójczych mordów całych żydowskich społeczności tych miasteczek¹⁵⁰. We wspomnieniach Finkelszteinów z Radziłowa mowa o tym, że Niemcy dali Polakom trzy dni na policzenie się z Żydami, a potem zabronili zabijać¹⁵¹. Z kolei Karol Bardoni przytaczał słowa komendanta posterunku żandarmerii w Jedwabnem: „Czy wam mało było 8 godzin czasu do rozprawienia się z Żydami?”¹⁵². Niemcy dawali przyzwolenie na swoisty „karnawał mordy”, który miał swój określony początek i koniec¹⁵³.

Analiza porównawcza pogromów w Radziłowie i Jedwabnem pozwala lepiej zrozumieć ich mechanizmy i dynamikę. Jednak nawet wiedza o takich czynnikach, jak niemiecka inspiracja, przedwojenny antysemityzm, zaszłości z okresu okupacji sowieckiej, chaos i bezprawie w okresie próżni władzy czy motywy rabunkowe sprawców, wciąż nie daje dobrej odpowiedzi na pytanie, dlaczego dziesiątki polskich mieszkańców Radziłowa i Jedwabnego, dobrowolnie i z determinacją, było gotowych doszczętnie wymordować swoich żydowskich sąsiadów.

¹⁵⁰ Przeprowadzone w Jedwabnem badania medycnosądowe dowiodły, że wśród ofiar były osoby obu płci w wieku od 0 do 80 lat. W przebadanych szczątkach kostnych znajdowały się zawiązki zębów mlecznych niemowląt (IPN, OK, Akta śledztwa sygn. S 1/00/Zn, Sprawozdanie sąдово-lekarskie wraz z opinią, 29 VI 2001 r.).

¹⁵¹ Relacje Menachema Finkelsztejna; Wspomnienia Chai Finkelsztein, [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 248, 256, 313–315.

¹⁵² Uzupełnienie skargi kasacyjnej Karola Bardonia, 9 VIII 1949 r.; analogicznie życiorys Karola Bardonia z 7 IV 1952 r. (tamże, s. 628, 686). Dowódca żandarmów nie pozwolił zabić żydowskich mężczyzn zatrudnionych przy rąbaniu drzewa na posterunku. Potwierdzają to relacje Awigdora Kochawa, który był ich kuzynem.

¹⁵³ Szmul Wasersztein wspominał w autobiografii, że ocalali z pogromu Żydzi mogli nadal mieszkać w Jedwabnem, wyznaczono im do mieszkania dom w północnej części miasteczka i musieli regularnie meldować się w magistracie (S. Wasserstein Kahn, Y. Monestel Arce, *La denuncia...*; por. A. Bikont, *My z Jedwabnego ...*, s. 394).